# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 43 (947) ŚRODA DNIA 30 MAJA 1934 ROKU ROK XIV

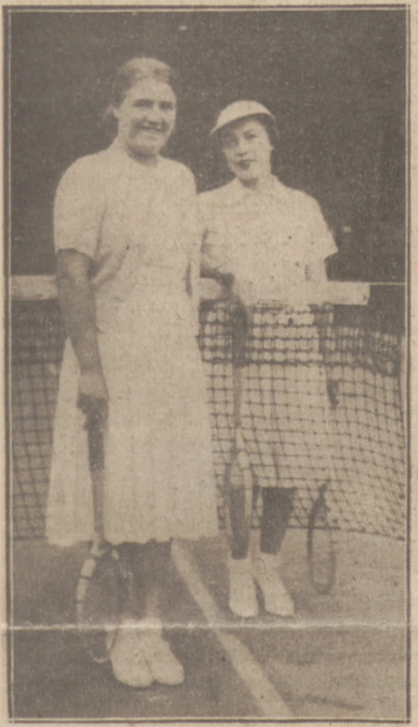

## Rakiety polskie we Francji

# Piłkarskie mistrzostwa świata

**Włochy -- Ameryka 7:1, Niemcy -- Belgja 5:2, Hiszpanja -- Brazylja 3:1, Austrja -- Francja 3:2, Węgry--Egipt 4:2, Szwecja--Argentyna 3:2, Czechosłowacja--Rumunja 2:1, Szwajcarja--Holandja 3:2**

## Zieliński wygrywa 105 klm. wyścig kolarski Expressu Porannego

## Liga: Polonia--Strzelec 0:0, Wisła--Pogoń 2:0, Cracovia--Warta 1:0, Ł.K.S.--Garbarnia 2:1



**JĘDRZEJOWSKA i LUZZATTI**
po zwycięstwie Polki nad drugą rakietą Italji na mistrzostwach Francji w Paryżu

PARYŻ, 27.5. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — W sobotę o godz. 11-ej przed południem rozpoczął się mecz Tłoczyński — Mac Grath, piękny mecz, bogaty w cudowne momenty, pełen emocyj.

Tłoczyński przegrał, mimo że grał, dając z siebie wszystko. Trafił na przeciwnika bardzo dobrze usposobionego, zaprawionego bojami w ciągu zimy w Australji. Póki Polak umiał utrzymać Australijczyka na dystans i nie dopuszczał go do siatki, szło wszystko dobrze: Polak prowadził setami 2:1. Z chwilą jednak, gdy Tłoczyński nie mógł zachować odpowiedniej długości piłek i kula spadała na połowie kortu, była zabijana przez Gratha.

Tłoczyński grał dobrze, jednak nie pokazał takich szczytów formy, jak w Warszawie. Cudowny backhand, który zademonstorwał ostatnio, niezawsze mu wychodził. Pozatem okazywał ciągłe niezdecydowanie przy wycieczkach do siatki, w wolejach i niedobrze się ustawiał. Serwis jednak wychodził mu doskonale.

W pierwszym secie Tłoczyński mija przeciwnika i zaskakuje go mocnym serwisem. Prowadzi 4:2, Grath jednak łatwo wyrównuje na 4:4, ale Tłoczyński potrafi zdobyć się na decydującą piłkę i wygrywa 6:4.

W drugim secie szczęście jest przy Australijczyku, wszystko mu wychodzi, prowadzi 4:0, Tłoczyński zdobywa jednak serwis na sucho, jest 4:1. Podniecony tem Polak zwiększa tempo. Następuje długa wymiana, Tłoczyński przerywa złą passę i ma 4:2. Następny gem z łatwością wygrany jest przez Polaka, który nadto wyrównuje 4:4. Jednak Tłoczyński przegrywa swój i przeciwnika serwis dość łatwo i set jest dla Gratha 6:4.

Trzeci set idzie błyskawicznie. Tłoczyński gra doskonale, Grath nie jest dopuszczony do głosu. 6:1 dla Polaka.

W czwartym secie Grath rewanżuje się, gra wspaniale. O ile pierwsza piłka serwisowa nie wyjdzie Tłoczyńskiemu, to na drugą poprostu rzuca się i zabija swoim dwuręcznym backhandem. 6:0 dla Gratha.

W piątym secie Grath prowadzi dość łatwo 2:0, potem przegrywa serwis i jest 2:1. W następnym gemie przy serwisie Tłoczyńskiego Polak ma 40:0. Australijczyk gra na całego, chodzi do siatki i wygrywa 3:1. Polak jeszcze nie rezygnuje, zawiązuje zaciętą walkę. Tłoczyński ma 40:0, ale Mac Grath idzie do siatki i wygrywa gema. Tłoczyński bierze jeszcze jednego gema 4:2, ale to już wszystko, pozostałe wygrywa Grath.

Zwycięstwo należało się Australijczykowi, który okazał się bardzo ambitnym i grał doskonale przy siatce, pozatem był wytrzymalszy. Wogóle Grath jest w świetnej formie, tak, że pięciosetowa porażka Tłoczyńskiego uważana jest przez prasę francuską za sukces.

Po obiedzie Polacy poraz pierwszy stanęli na korcie centralnym przeciw Austinowi i Hare. Obawialiśmy się, że mecz ten wypadnie dla nas kompromitująco, tak jednak nie było. Polacy dzielnie dotrzymywali pola i umieli zawiazać walkę, a często ich ładne zagrania wywoływały oklaski. Obaj Polacy, a szczególnie Hebda, nie wytrzymali w pełni tego egzaminu, czego dowodem jest choćby 7 dublfotów Hebdy.

Hebda był naogół lepszy od Tłoczyńskiego. Niestety, grał jak typowy singlista, zabierając ciągle piłkę partnerowi. Podczas meczu było kilka momentów rażącego niezgrania; lecieli do jednej piłki i spotykali się rakietami. Serwisy Tłoczyńskiego, na które nawet Austin często nie odpowiadał, wywoływały oklaski.

W pierwszym secie Tłoczyński zdobywa gema na sucho. Polacy wygrali również serwis Harea i prowadzili nawet 3:1, ale seta przegrali 6:3. W drugim secie zarówno Tłoczyński jak i Hebda wygrywają po serwisie, ale seta przegrywają 6:2. Trzeba nadmienić, że przy stanie 2:2 Hebda serwuje w łokieć Tłoczyńskiemu, który przez dłuższy czas tylko statystuje na placu.

W trzecim secie Anglicy prowadzą 5:0, potem Tłoczyński wygrywa serwis. Polacy zaczynają grać doskonale, zaskakują przeciwników tempem i ambicją, biorąc kolejno 4 gemy. Przy stanie 5:4 mieli nawet 40:0, trzeba było dopiero całego kunsztu Austina, aby wygrać gema i seta. Polacy byli gorąco oklaskiwani, gdy schodzili z placu.

Niedzielny mecz Jędrzejowskiej z Aussem przejdzie do historji naszego tenisu, gdyż Polka grała świetnie i była o centymetr od triumfu. Niestety, szczęście jej nie dopisywało.

Trudno cokolwiek zarzucić Jędrzejowskiej. Piłki miała odpowiednio długie, jedynie woleje chciała zbytnio plasować, minimalnie autowała, co wpłynęło na jej przegraną. Zrobiła pozatem podczas meczu 9 dublfotów. Aussem miała niebywałe szczęście.

W pierwszym secie Jędrzejowska plasuje po rogach i wygrywa 6:3. Gra Jędrzejowskiej była wprost porywająca. W drugim secie Polka prowadzi 3:0, potem robi dublfot, nie wychodzi jej voley i załamuje się. Aussem dochodzi do głosu. Wszystko jej teraz wychodzi i zdobywa 6 kolejnych gemów. 6:3 dla Niemki.

W trzecim secie Jędrzejowska odzyskuje zimną krew, strzela tylko z dogodnych sytuacyj i prowadzi 2:0, potem gem z 6 djusami i jest 3:0, potem zaraz 4:0. Jędrzejowska robi następnie szereg dublfotów i Aussem zdobywa gema, 4:1. Jędrzejowska podwyższa rezultat do 5:1.

Oddychamy nareszcie, a tu rozpoczyna się tragedja. Serwuje Jędrzejowska. Jest 30:30. Raptem pada dublfot, mimo to nadchodzi meczbol — idzie w siatkę. Jest gem Aussem. Znowu drugi meczbol i nieudany czop. Cisza na trybunach. Trzeci meczbol: Jędrzejowska przy siatce, wolej idzie o kilka centymetrów zadaleko w korytarz. Polka jeszcze ma czwartego meczbola, niestety i tego psuje. Wreszcie gem dla Aussem.

**Kazimierz Gryżewski**

(Dokończenie na str. 2-ej)



**WSPANIAŁA ROBINSONADA ALBAŃSKIEGO**
do celnej „główki" Kellera, idącej w róg



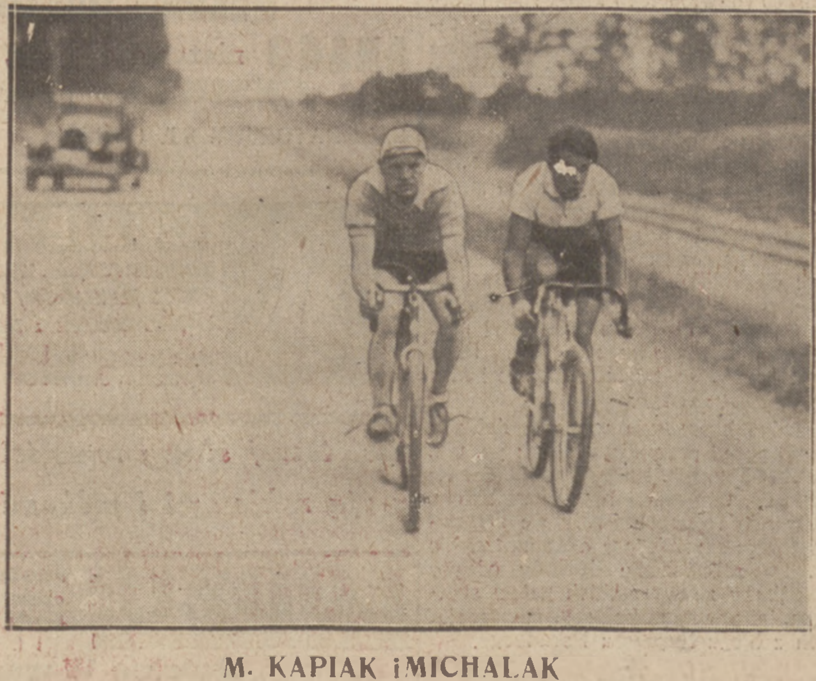
**RZUT WOLNY Z KILKU METRÓW**
i niezwykła akcja obronna przeciwko niemu, o czem piszemy na innem miejscu. Martyna zasłania Jonassona, a Kotlarczyk II Kellera



**POGROMCY POLSKI i ARGENTYNY**
Zespół piłkarzy szwedzkich, którzy w 4 dni po zwycięstwie nad nami, wyeliminowali z mistrzostw świata w Bolognii — Argentynę 3:2



**JEDENASTKA POLSKA W KOPENHADZE**
Od lewej: Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Albański, Mysiak, Kotlarczyk I, Kałuża (kpt. zw.); siedzą: Urban, Matias, Nawrot, Wilimowski, Włodarz



**M. KAPIAK i MICHALAK**
jeszcze między Jabłonną a Wiśniewem prowadzili bieg „Expressu Porannego" jako stuprocentowi faworyci



**RUBENSON,**
kpt. zw. Szwecji z puharem ofiarowanym przez P. Z. P. N.

# Dwa sukcesy „ligowców" Krakowa

## Wisła zwycięża Pogoń 2:0, a Cracovia -- Wartę 1:0 w Poznaniu

**KRAKÓW, 27. 5. — Tel. wł. — Wisła — Pogoń 2:0 (1:0). Bramki dla Wisły Obtułowicz z karnego i Artur. Sędzia p. Mazur z Sosnowca.**

Uczucie rozczarowania ogarniało niechybnie widzów tego spotkania, którzy mając jeszcze w pamięci sprawozdania prasowe z pobytu lwowian zagranicą znaleźli sposobność aby przekonać się naocznie o ich umiejętnościach.

Pytanie: w jaki sposób zespół ten mógł przeciwstawiać się, a nawet odnosić sukcesy z zawodowcami zachodu — musiało siłą rzeczy narzucać się każdemu, kto przypatrywał się grze gości na meczu z Wisłą.

Będzie się mówiło o przemęczeniu, o braku braci Matiasów i t. d. Owszem są to momenty wcale ważkie ale pomimo to możnaby od Pogoni więcej wymagać aniżeli widzieliśmy dziś w Krakowie.

Mecz ukształtowałby się może lepiej gdyby nie niefortunny arbiter z Sosnowca, który do reszty już wyprowadził gości z równowagi. Podyktowanie drugiego rzutu karnego w momencie dość problematycznym i usunięcie z boiska Deutschmana za demonstracyjne kopnięcie piłki dobiło już do reszty Pogoń.

Jakkolwiek zerwała się ona jeszcze po pauzie do walki był to już tylko śpiew łabędzi, któremu brakowało siły w momentach decydujących. Lwowianie nie mogli rozstrzygnąć na swą korzyść spotkania, gdy jedynym atutem ich był Albański w bramce, a sekundował mu w pewnym już dystansie Hanin w pomocy oraz Zimmer i Niechcioł w ataku.

Reszta nie wykraczała poza przeciętność. Ani pomoc grająca tylko defenzywnie, ani wreszcie atak, któremu było brak spoistości i myśli przewodniej nie mogły opanować terenu i wygrać meczu.

Wisła wypadła o wiele korzystniej. Była zdecydowanie lepsza od przeciwnika i zagrała lepiej niż na ostatnim meczu w Krakowie. Pomijając już fakt, iż Wisła wyzyskała korzystny wiatr potrafiła pozatem do przerwy prawie że w zupełności zawładnąć terenem, który był też opanowany przez gospodarzy w ostatnich 20-tu minutach.

O ich linjach defenzywnych trudno narazie pisać. Ani Madejski w bramce, ani obaj obrońcy nie mieli pola do popisu. Dzielnie trzymała się pomoc; stopowała zakusy strony przeciwnej, umiała mądrze zasilać piłkami swój napad. Szczególnie Kotlarczyk II wypadł doskonale, brylując w drugiej połowie meczu.

Ofenzywa czerwonych szczyci się dalej Arturem, który ciągnie całą piątkę, oraz żywiołowym Łyką na lewem skrzydle. Ogólnie biorąc cała piątka wykazuje konsolidację, oraz inklinację do gry celowej i kombinacyjnej.

Drużyny wystąpiły w składach:

Wisła — Madejski; Szumilas, Woźniak II; Jezierski, Kotlarczyk I i II; Pazurek, Obtułowicz, Artur, Sołtysiak, Łyko.

Pogoń — Albański; Zrobek, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Kuchar, Borowski, Zimmer, Nachaczewski, Niechcioł.

Wspomagana dość silnym wiatrem Wisła atakuje od pierwszej chwili zyskując szereg korzystnych momentów. Albański wykazuje kilkakrotnie swą wysoką klasę.

Poraz pierwszy dochodzi do decydującego momentu gdy w 28-ej min. za faul na Arturze sędzia dyktuje rzut karny: Łyko strzela daleko obok bramki. Wisła popisuje się nadal szeregiem niewyzyskanych sytuacyj; Borowski nie może trafić do pustej bramki.

Wreszcie nadchodzi 41 m.: obrońca fauluje ostro Artura biegnącego wzdłuż linji pola karnego. Gracz Wisły pada na linję, sędzia dyktuje rzut karny. Dochodzi do długich „pertraktacyj", w których wyniku Deutschman opuszcza boisko a Obtułowicz uzyskuje prowadzenie.

Wynik ten trwa niedługo, gdyż w dwie minuty po przerwie Artur przebija się ładnie i strzela obok wybiegającego Albańskiego. Pogoń jakkolwiek gra w dziesiątkę dochodzi obecnie coraz bardziej do głosu, przez pewien okres przeważa nawet, po 25 min. oddaje jednak znów inicjatywę przeciwnikowi, który poza sytuacjami podbramkowemi nie uzyskuje niczego. Sędzia p. Mazur z Sosnowca nie wykazał kwalifikacyj na arbitra ligowego.

**POZNAŃ, 27.5. — Tel. wł. — Cracovia — Warta 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Zębaczyński.**

Przyjazd drużyny Cracovii do Poznania od szeregu lat jest połączony z największą frekwencją na boisku zielonych. Wysoka klasa gości i wyrobiona marka sportowa ściągały na trybuny tysiączne rzesze publiczności. Tymczasem ubiegła niedziela wykazała, że zainteresowanie to należy do przeszłości.

Drużyna gości przyjechała do Poznania osłabiona brakiem zdyskwalifikowanych Lasoty i Kisielińskiego i wystąpiła w następującym składzie: Otfinowski; Doniec, Pająk; Mysiak, Chruściński, Žižka; Zębaczyński, Ciszewski, Malczyk, Zieliński, Rusinek.

Warta wystąpiła w składzie: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Śmiglak III, Ofierzyński, Przykucki; Kryszkiewicz, Nawrot, Szerfke, Knioła, Prusiński.

Pierwsze minuty gry zapowiadały niezwykle ciekawe spotkanie, stojące przytem na wysokim poziomie technicznym. Złudzenia te prysły jednak zupełnie po 10 minutach.

Przedewszystkiem okazało się, że Cracovia straciła swoją precyzję gry. Stoping wszystkich zawodników, wypadkowe i bezmyślne podania, względnie brak wykopu czynią w planach gości poważne szczerby. Cracovii udawały się akcje jeszcze do pola karnego przeciwnika, lecz tam załamywały się i piłka stawała się łupem obrońców Warty, najlepszej niewątpliwie w tym dniu formacji zielonych.

Motorem ataku gości był na tym meczu Ciszewski, cóż, kiedy wszystkie jego akcje niweczył Malczyk, który swojemi podaniami na tyły hamował zupełnie pęd ataku do przodu, i Rusinek na skrzydle. Zębaczyński nie pilnował pozycji i przegrywał wszystkie piłki do Przykuckiego.

W pomocy najlepszy Mysiak, który jednak znajduje się w znacznie słabszej formie, przez swoją rutynę jednak i doskonałą grę taktyczną niweczył niejednokrotnie niebezpieczne akcje zielonych. W obronie lepszy Pająk, chociaż obaj obrońcy grzeszą niepewnemi, a przedewszystkiem nieczystemi wykopami. Otfinowski w bramce bez zarzutu, musiał na początku drugiej połowy, kontuzjowany w twarz, ustąpić miejsca Szumcowi.

W drużynie gospodarzy najlepszą formacją była obrona, która imponowała przedewszystkiem startem do piłki, ambicją i dalekiemi wykopami. Fontowicz w bramce niepotrzebnie często wybiegał, jednak strzelonej bramki nie mógł obronić.

Pomoc pracowała wiele, jednak bez planu, a wysiłki jej kończyły się na bardzo słabo w tym dniu dysponowanych napastnikach. Jedynie Szerfke pokazał kilka ciekawych zagrań i tricków taktycznych, nie mógł jednakże znaleźć zrozumienia u partnerów. Przedewszystkiem dał się odczuć brak kontuzjowanego Nowackiego, którego żadną miarą nie mógł zastąpić Kryszkiewicz.

Cały napad posiada jeden zasadniczy błąd: zupełny brak startu do piłki. Gdyby napastnicy Warty poza Prusińskim biegali do piłki i mieli ambicję ją zdobyć, wynik meczu byłby napewno zupełnie inny. Szczególnie odnosi się to do Knioły i Kryszkiewicza.

Przebieg meczu był naogół mało ciekawy. W polu lepszą drużyną była Cracovia, pod bramką natomiast Warta. Jedyną bramkę strzelił w drugiej połowie w 32-ej min. dość szczęśliwie Zębaczyński.

Publiczności zaledwie 2.500 osób.

# *Lekkoatleci Białegostoku zwyciężają w Łodzi*

ŁÓDŹ. 27.5. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Białystok — Łódź pań i panów odbył się dziś w Łodzi, ale tylko w konkurencji panów i zakończył się wygraną Białegostoku z przewagę 4 pkt., jakkolwiek spodziewano się ogólnie większej klęski łodzian. Na usprawiedliwienie swe mają goście wybitne osłabienie składu, brakło bowiem miotaczy Kozłowskiego i Fiedoruka, biegaczy Łopackiego i Pruszkowskiego oraz skoczka Gieruto. Następnie byli oni przez gospodarzy handicapowani ilościowo. Skromnej załodze 8 zawodników do 12 konkurencji przeciwstawili gospodarze zespół podwójny. Poziom zawodów ucierpiał mocno przez silny wiatr. Mimo to trójka Kucharski, Strzałkowski, Luckhaus zaprezentowała się doskonale. Na uwagę zasługuje również Hacke zwycięzca oszczepu.

Zespół łódzki jeszcze nie w formie.

Mile rozczarowała sztafeta 4x100, która odniosła pierwsze w historji łódzkiej lekkiej atletyki zwycięstwo.

Wyniki techniczne następujące: Bieg 100 m. wygrał w kompromitującym czasie 11.8 Liedtkie B.) o pierś przed łodzianinem Brajerem i Bystrym II. 4) Luckhaus (B.). 400 m. wygrał bez najmniejszego wysiłku i konkurencji Kucharski (B.) w słabym czasie 54 s., 2) Liedtkie 57 s., 3) Kucharski (Ł.) 57.6.

Bieg 1500 m. był pierwszym pojedynkiem Kucharskiego ze Strzałkowskim choć czas zwycięzcy jest blady. 1) Kucharski 4:14.4. 2) Strzałkowski 4:18. Wróblewski (Ł.) miał 4:28.8. W biegu 5 klm. na 400 m. przed metą Strzałkowski finiszuje i nim zdezorjentowany Kurpesa zdecydował się na przyśpieszenie tempa było już zapóźno. Czas Strzałkowskiego 16:50.2 na poziomie II klasy tłomaczy się jednak wiatrem i unikaniem prowadzenia. Czas Kurpesy 16:56.8. 3) Połtorak (B.).

Sztafetę 4:100 m. wygrała w ładnym stylu Łódź w czasie 47 sek., 2) Białystok 48. Sztafetę olimpijska: 1) Białystok 3:49,4. Czas sztafety łódzkiej 3:52.

Dysk ze względu na wyrównany choć słaby poziom był wyjątkowo interesujący: 1) Sawicki (B.) 37.95 m., 2) Imiela (Ł.) 37,66, 3) Rosław (Ł.) 36,79, 4) Luckhaus 33.50. Oszczep wygrał ostatnim rzutem Hacke (B.) 53,33, wyprzedzając chorego Bobińskiego 52,16, 3) Kłodas (Ł.) 48.57, 4) Luckhaus 45.10. Kula: 1) Imiela 12.60, 2) Rosław (Ł.) 11.48, 3) Luckhaus 10.58. Skok wdal: 1) Luckhaus 6.63 m., 2) Kujawski 6.46, 3) Sawicki (Ł.) 6.37, 4) Kucharski 6.27. Skok wwyż: 1) Luckhaus 1 74, 2) Andrzejak (Ł.) 1.67. Tyczka stała na kompromitującym poziomie. 1) Aniklejew (Ł.) 2.20 m., 2) Kucharski (B.) 2.90, 3) Sawicki (B.) 2.60, 4) Luchkhaus 2.50.

Ogólny wynik spotkania brzmi więc 66:62 na korzyść Białegostoku. Widzów 200 osób.

ŁÓDŹ. 27.5. — Tel. wł. — Na szosach łódzkich panował dziś duży ruch Na trasie Pabjanice — Wadlew 3 kluby rozegrały swe mistrzostwa 100 klm. Mistrzostwo ŁKS wygrał Odartus przed Iżykowskim i Jaśkowiakiem 3:21.4. Mistrzostwo Strzeleckiego KS zdobył Jaskulski 3:31, a mistrzostwo Makabi Kolski 3:31. Trasa była ciężka, pod wiatr.

ŁÓDŹ. 27.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w Łodzi druga kolejka mistrzostw piłkarskich, która przyniosła duże niespodzianki. ŁTSG utrzymał się na czele tabeli, ale zwycięstwo nad Widzewem 1:0 nie przyszło mu łatwo. W dodatku mecz ten miał przebieg burzliwy i nie został zakończony: przed końcem wtargnęła na boisko banda wyrostków i rzuciła się z laskami i nożami na drużynę ŁTSG. Sędzia zawody przerwał.

Dużą niespodzianką był remis Hakoachu z Union Touringiem. Turyści mieli olbrzymią przewagę nie mieli jednak szczęścia. Po uzyskaniu prowadzenia Hakoah w ciągu 5 minut nietylko wyrównał, ale wywalczył jeszcze przewagę dwuch bramek, którą w niedługim czasie Turyści wyrównali. Odtąd gra zacięta nie przynosi zmiany wyniku.

Dobrą formę wykazała dziś Makabi, która potwierdziła swą wyższość nad Wimą zwyciężając ją 2:1. Strzelecki KS górował nad wojskowym KS bijąc go pewnie 3:0. Na czele tabeli w dalszym ciągu kroczy ŁTSG, drugie miejsce Turyści.

CZERNIOWCE, 27.5. — Tel. wł.— W Czerniowcach bawiła z okazji 25 lecia klubu tamtejszego Dragosz Voda Rewera. Piłkarze stanisławowscy występowali w stolicy bukowińskiej dwukrotnie, dwukrotnie też przegrywając. W pierwszym dniu Makabi czerniowiecka zwyciężyła Rewerę 3:1, w drugim dniu Dragosz Voda pokonała Revere 5:2. Drużyna polska grała bardzo słabo w linji napadu, który nie umiał wykorzystywać sytuacyj.

**Kaźmierczak**, b. gracz F. C. Katowice otrzymał ze swego klubu zwolnienie i prenosi się do stołecznej Legji.

TORUŃ. 27.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Gryf pobił TKS w stosunku 3:1. W biegu drużynowym naprzełaj 4 klm. zwyciężył Kuligowski 13:37, 2) Jędrzejewski, 3) Kramke. Drużynowo. 1) 61 pp. (Bydgoszcz), 2) Sokół (Bydgoszcz). 33 Gryf.

GRUDZIĄDZ. 27.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Pepege zremisował z Sokołem (Bydgoszcz) 1:1.

**Znany bokser** pomorski, Wróblewski, sześciokrotny mistrz Pomorza wagi lekkiej, zmarł naskutek oparzeń, jakich doznał przy pracy.

# Na kortach Paryża

## (Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

Polka jest złamana i widocznie zmęczona. Aussem zdobywa łatwo gema za gemem i wkrótce ma 5:5, a nawet prowadzi 6:5. Jędrzejowska wyrównuje suchym gemem serwisowym.

Jeszcze jeden wysiłek, wreszcie piękny drajw pada w sam róg. Sędzia już ogłasza gema dla Polki, a tymczasem sędzia linjowy przebudził się i protestuje. Aussem również protestuje, widownia gwiżdże. Jędrzejowska jest zniechęcona i przegrywa seta 8:6.

Był to chyba najbardziej pechowy mecz w życiu Jędrzejowskiej. Trwał on blisko dwie godziny.

W mixcie Polacy odnieśli piękny sukces, bijąc Stammers — Merlin 6:3, 0:6, 6:3.

W pierwszym secie para nasza grała bardzo dobrze, ale ciągle widać było brak zgrania. W drugim secie Jędrzejowska widocznie jest zmęczona i prawie żadnej piłki nie odbija. Szczególnie wszystkie returny trafiają w siatkę. W trzecim secie para francusko-angielska się załamuje, a Jędrzejowska zdobywa się na wysiłek. Stammers gra bardzo dobrze, dając piękne drajwy, ale Merlin zawodzi. Polacy orjentują się, że Merlin jest niedysponowany i zasypują go piłkami. Set kończy się naszem zwycięstwem 6:3. W ten sposób Polacy wchodzą do ćwierćfinału i jutro grają z Ryan i Quistem.

Ciekawsze wyniki innych meczów: Valerio — Nuthall 8:6, 6:4, Mathieu — Horn 6:3, 7:5, Menzel — Mac Grath 6:2, 6:2, 6:3, Cramm — Elmer 6:1, 6:2, 6:8, 6:1, Perry — Hopman 6:2, 6:3, 6:3, Austin — Artens 6:4, 6:0, 6:3.

**K. G.**

# Na terenie Warszawy

Największą sensacją mistrzostw piłkarskich warszawskiej kl. A ostatniej soboty i niedzieli był mecz Skra — Gwiazda, który pokrzyżował plany Gwiazdy na zdobycie tytułu.

*Skra — Gwiazda 1:1 (1:0).* Doskonała gra drużyny Skry, która zasłużyła na zwycięstwo. Bramki Wybrański i Lerner.

*Warszawianka — Barkochba 14:0 (7:0).* Rezerwa Warszawianki grała doskonale. Bramki zdobyli: Zaborowski (6), Laskowicz (4), Wieczorek (2), Hahn z karnego i jedna samobójcza.

*Bzura (Chodaków) — Polonia 4:2 (0:2).* Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy szczególnie w drugiej połowie mieli wybitną przewagę. Bramki dla Bzury strzelili: Rojewski, Kaptur, Wiśniewski i Kowalik I; dla Polonii Wróbel. Sędziował b. dobrze p. Kempiński z Warszawy.

*Marymont — Drukarz 2:0 (1:0).* Gra żywa z przewagą Marymontu. Bramki strzelił: Kwiatkowski i jedna z zamieszania.

*Znicz — Hapoel 7:2 (4:1).* Znicz z Pruszkowa wykazał doskonałą formę. Bramki dla Znicza strzelili: Zych, Kurzela i Roszkowski po 2 i Gmeła; dla Hapoelu: Jungierman i Nauczyciel. Sędziował dobrze p. Fast.

*Skoda — PWATT 3:2 (1:2).* Klęskę PWATT zawinił rezerwowy bramkarz Zacharski Bramki dla Skody: Gajcy, Marjan i Marjan; dla PWATT obie Rybarski. Sędziował dobrze p. K. Bergtal.

*Legja — AZS 2:1 (2:1).* Obie drużyny dobrze technicznie przeprowadzają wiele bardzo ładnych akcji. Bramki dla Legji Skrzypczak i Przeździecki; dla AZS — Stańczuk II. Sędzia p. Szostakiewicz.

*KPW Orzeł — PZL 6:1 (1:1).* Niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo KPW Orzeł nad brutalnie grającą drużyną PZL. Po przerwie sędzia usunął z PZL Gordiewa i Wasilewskiego. Bramki dla KPW zdobyli: Walentynowicz IV (2). Tomaszewski, Trzmiel, Jaworski, Walentynowicz III po jednej. Honorowy punkt dla PZL strzelił Baraczewski.

*Świt — Orkan 2:1 (2:1).* Katastrofalny spadek formy Orkanu, który w ciągu jednego tygodnia w 3 meczach stracił 6 punktów. Bramki dla Świtu zdobył Wiktorzak głową i Jankowski; dla Orkanu bramka padła z zamieszania.

*Makabi — Pogoń (Grodzisk) 3:2 (1:0).* Mecz o mistrzostwo kl. B.

*Koszykówka męska.* AZS po ładnej grze, wygrał z YMCA 40:18 (26:4). Skra — Strzelec (Pruszków) 33:22 (12:13). Gra brutalna ze strony Strzelca. Polonia — Makabi 43:24 (16:10). Gra do przerwy wyrównana, później przewaga Polonii. Prowadzi AZS 7 pkt. przed Skrą i Polonią po 6 pkt.

*Koszykówka kobieca.* Polonia—Makabi 22:3 (9:3). AZS — Legja 2:0 w. o.

*Szczypiorniak.* AZS — Legja 5:0 w. o. Legja, pretendująca do tytułu mistrza, będąc gospodarzem spotkania, nie dostarczyła piłki. Warsawianka — ŻASS 5:0 w. o.

*Hazena.* Mecze AZS — Legja i Polonia — Grażyna również zakończyły się walkowerami.

*Siatkówka męska.* Przyszłość — YMCA 2:1. Spotkanie decydujące o spadku.

**Mecz AZS — Legja,** z serji drużynowych mistrzostw stolicy w lekkiej atletyce, odbył się ubiegłej niedzieli na boisku Legji.

Najlepiej stosunkowo wypadł poprawiający się z dnia na dzień Twardowski, który skoczył wdal 6.71 mtr., Trojanowski w biegu przez płotki (16 sek.) i Wojtkiewicz w rzucie oszczepem (55,90 mtr.) Pozostałe wyniki były następujące: bieg 5000 mtr. — Duplicki 16:15, rzut kulą — Wojtkiewicz 12.99 mtr., 2) Zieleniewski 12,92 mtr., dysk — Kozłowski (Leg.) 39,21 mtr., skok wwyż — Wojtkiewicz 163 cm., o tyczce — Sokołowski (AZS) 3,10 mtr., sztafety 4x400 i 3x1000 — AZS 3:37,2 i 8:34.4", 4x100 mtr. — Legja 46.2". W ogólnej punktacji AZS odniósł pewne zwycięstwo w stosunku 21:12 pkt.

**Zawody szkół średnich** w lekkiej atletyce odbędą się w nadchodzącą środę o godz. 17-ej w parku Sobieskiego. Poza konkursem startować będzie kilku czołowych zawodników, jak: Kusociński (3 klm. z wyrównaniem), Trojanowski (płotki), Kostrzewski (800 mtr.), Lokajski (oszczep) i Kluk (tyczka).

**Święto otwarcia sezonu WKS Legja** było świetnem zamanifestowaniem obecnego rozwoju tego klubu i jego sprężystej organizacji. O godzinie 11-ej rano ustawiły się na stadjonie wszystkie sekcje zgrupowane w klubie i kierownicy ich zdali raport prezesowi płk. Grabowskiemu.

Następnie odbyła się uroczystość wciągnięcia na maszt flagi klubowej, poczem płk. Grabowski powitał przybyłych na uroczystości przedstawicieli władz wojskowych, miasta, klubów sportowych oraz delegacje szkół i wezwał wszystkich członków do służenia idei sportu w myśl jego szczytnych haseł. Przemówienie swe zakończył prezes Legji okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzplitej Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Bardzo korzystnie wypadła defilada sekcyj przed prezydjum klubu: pp. płk. Grabowskim, płk. Rudolfem, płk. Steiferem, mjr. Gruszką i kpt. Witrylakiem. Doskonale reprezentowały się zwłaszcza sekcje szermiercza oraz motocyklowa. Po zakończeniu defilady odbyły się pokazy ze wszystkich gałęzi sportu, m. in. powitano kolarzy, powracających z biegu Expressu Porannego.

*

*Moczko II* (PKS — Katowice) świetny pięściarz śląski przenosi się do Warszawy i zasili szeregi Skody.

# Admira -- Kraków

KRAKÓW, 27.5. — Tel. wł. — W nadchodzący czwartek 31 b. m. krakowski świat sportowy będzie świadkiem wspaniałej imprezy. Oto zawita do Krakowa świetna piłkarska drużyna austrjacka klubu Austria.

Zespół Austrii poniósł w 11-tu rozgrywkach tegorocznych tylko jedną porażkę, zwyciężając takich przeciwników jak Admira 5:2, Vienna 1:0, Wac 6:0. Wacker 4:1, Hakoach 5:0 i t. d.

W rozgrywkach o puhar Mitropa Austria pokonała Slavię 3:0, Juventus 3:0 i Ambrozianę 3:1.

W Krakowie goście mieli grać z Garbarnią. Tymczasem plan ten uległ zmianie Ze względu na przyjazd p. Prezydenta Rzplitej, który zjawi się na meczu, chcąc nadać spotkaniu temu charakter reprezentacyjny, ustalono, iż drużyna wiedeńska rozegra spotkanie z reprezentacją Krakowa. Sensacyjny ten mecz odbędzie się w czwartek o godz. 17.15 na boisku Wisły w Krakowie.

GDAŃSK. 27.5. — Tel. wł. — W zawodach o puhar Gedania zremisowała z Hindenburg (Olsztyn) 3:3.

**Drużyna niemiecka Recklinghausen,** która niedawno pobiła Schalke 04 2:1 rozegrała dwa mecze z drużynami emigracji polskiej we Francji. Niemcy zremisował z Unją 3:3, a pokonali reprezentację okręgu IV PZPN 3:2.



# Telefonem z całego kraju

ŁWÓW, 27.. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się wczoraj mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Dały one następujące wyniki: 60 m. 1) Batiukówna (AZS) 8.8, 100 m. Batiukówna 13.7, 200 m. Iza (Sokół Macierz) 31.2, 800 m. Horsteinówna (Hasmonea) 2.44.6, 80 m. przez płotki Batiukówna 16.3, skok wdal Batiukówna 4.75, skok wwyż Szmigielska (SN) 1.34, rzut kulą Dąbrowska (AZS) 8.24, rzut dyskiem Batiukówna 27.49, rzut oszczepem Cudówna (AZS) 22.47, 4x100 AZS — 1.00.2, 4x200 — AZS — 2.06.5. W ogólnej klasyfikacji 1) AZS 66 p. 2) Sokół Macierz 46, 3) Pogoń, Dror, Haśmonea po 4 p.

KATOWICE, 27.5. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie Okręgowego Związku Bokserskiego, które miało doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju sportu pięściarskiego na Śląsku. Katastrofalny bowiek upadek pięściarstwa śląskiego, jaki zaznaczył się w ostatnich trzech latach, wzbudził w szeregach sportowych obawę o dalszy los tej najpoważniejszej gałęzi sportu na Śląsku. Zebranie miało na celu usanować dotychczasowe stosunki i wybrać nowy zarząd, któryby dawał rękojmę rzeczowej pracy. Mimo oporu klubów udało się to. Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezes por. Kasprzyk, komendant ośrodka wych. fiz. w Katowicach, wiceprezesi inż. Keller i Rosada, sekretarz mgr. Korcyl, skarbnik Zmunik, kpt. sport. Dyrda, kronikarz Ulicka. Prezesem honorowym wybrano dotychczasowego prezesa insp. Jeziorskiego. Przewodniczył zebraniu p. Mikuła.

KATOWICE. 27.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie Ligi śląskiej Czarni pobili Koszarawę 4:1, Dąb BBSV 3:1, Chorzów — 06 Katowice 3:2. W tabeli prowadzi Naprzód przed Śląskiem. W meczu towarzyskim Śląsk pobił Amatorski KS 5:2.

LWÓW. 27.5. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Dror pobił niespodziewanie Pogoń 50:43.

KRAKÓW. 27.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Ważniejsze wyniki były następujące: Panowie: 100 m. — Nowak (AZS) 11.4 s., 2) Oszast (Crac.) 11.4 s.; 800 m. — Drozdowski (Crac.); oszczep — Buchała (Crac.) 54.25 mtr., 2) Kadzielawa (Crac.) 52,65 m. Skok wwyż — 1) Nowak (Crac.) 174 ctm.; 400 m. płotki — 1) Oszast (Cr.) 63.1; 5000 m. — 1) Fiałka (Cr.) 16:08,6 sek.; 200 m. — Oszast 27.1 sek.: młot — Buchała 25,87 m. Panie: 60 m. — 1) Gottliebówna (Mak.) 8,4 s., 2) Freiwaldówna (Mak.) 8.5 sek. Sztafeta 4x200 m. — Makabi 55.2 sek.

LWÓW, 27.5. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi okręgowej zanotować należy jedynie dwa spotkania. We Lwowie gościła rzeszowska Resovia, która uzyskała z drugim Sokołem tylko wynik remisowy 0:0. Resovia rozczarowała, tak, że zawody stały naogół nadość niskim poziomie i nie przyniosły ciekawszych momentów.

Popołudniu odbyły się na boisku Pogoni małe lwowskie derby Czarni — Pogoń I-b. Do zawodów tych wystawili Czarni kompletną drużynę, w której brak było jedynie Makucha na środku napadu, bardzo dobrze zastąpionego przez jednego z młodszych graczy. W szeregach Pogoni nie wystąpił żaden z ligowców.

Czarni wygrali w stosunku 3:0 (3:0). Zwycięstwo ich było w zupełności zasłużone, mieli bowiem znaczną przewagę. Zapowiadała się początkowo gra równorzędna, trwało to jednak do chwili, w której niefortunne uderzenie obrońcy Pogoni wpędziło piłkę do własnej bramki. Na Pogoni znać od tej chwili widoczną konsternację, podczas gdy Czarni, podnieceni tanim sukcesem, atakują coraz energiczniej, uzyskując znaczną przewagę, a wkrótce potem drugą i trzecią bramkę ze strzału Żurkowskiego i Niemca. Po przerwie gra należy całkowicie do Czarnych którzy przebywają prawie przez cały czas na polu Pogoni. Zawodom przypatrywało się około 1000 widzów. Sędziował p. Seman.

WILNO. 27.5. — Tel. wł. — W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Wilna WKS Śmigły pokonał Ognisko KPW 2:1 (2:1). Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach, gdyż spotkanie decydowało kto będzie wiosennym mistrzem Wilna (obie drużyny miały równą ilość punktów). Wojskowi zwyciężyli kolejarzy techniką i rutyną meczową. Bramki strzelili dla WKS Maczulski, Pawłowski, dla Ogniska — Okołowicz. Sędziował dobrze p. Wolmont. Publiczności spowodu chłodu mało.

KRAKÓW, 27.5. — Tel. wł. — Pierwsze spotkania w II-ej kolejce mistrz. kl. A przyniosły zdecydowane porażki faworytom, którzy przegrali na całym froncie. I tak Makabi wygrała z zeszłorocznym mistrzem Olszą 2:0 (1:0). Bramki strzelili Hauptmann i Liebermann. Sędzia p. Rutkowski.

Wawel wygrał z leaderem Grzegorzeckim 3:2 (1:1). Bramki dla Wawelu: Wróbel 2 i Sucharski jedną, dla Grzegorzeckiego — Haber i Kozłowski. Sędzia p. Mochyła. Krowodrza pokonała uplasowaną na drugiem miejscu Tarnovię 2:0 (1:0). Bramki Olas i Molenda. Sędzia p. Gumplowicz.

Zwierzyniecki wygrał z Koroną 1:0 (1:0). Bramka padła ze strzału Pamuły. Sędzia p. Kochanek.

BYDGOSZCZ 27.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Polonia pobiła Goplanię (Inowrocław) 5:1.

ŁÓDŹ, 27.1. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz tenisowy Ł. K. S. Union Touring przyniósł po ciekawym przebiegu zwycięstwo pierwszych 8:1.

# Jeździectwo polskie na rozdrożu

## Historja naszych triumfów i klęsk na torach całego świata

„Nasze klęski na tegorocznych zawodach konnych w Nicei i Rzymie nie mają sobie równych. Przykre i bolesne wiadomości przyszły uformowane w depesze PAT-a, denerwujące swą powierzchownością i brakiem fachowych szczegółów.

Jedyne refleksje widza, jakie ukazały się w prasie polskiej, sformułował w interesującym feljetonie w „Gazecie Polskiej" p. mjr. Wacław Lipiński, znany szerszemu ogółowi historyk legjonowych czynów orężnych. Z uwag tych skorzystamy dla odtworzenia atmosiery występu naszego jeździectwa.

Otóż pierwszego dnia rozegrano trzy nagrody — pisze mjr. Lipiński. „Jedno pierwsze miejsce wziął Szwajcar Schwarzenbach, dwa inne pierwsze miejsca Włosi: por. Campello i płk. Borsarelli. Nasi bez miejsc, walili przeszkody, jedyną wstęgę uzyskał por. Pohorecki".

Nagroda Armji Polskiej — pierwszy Włoch „nasi walili przeszkody". W poniedziałek — że to „poniedziałek nie należy do dni szczęśliwych — wyszliśmy na nim fatalnie". I tak ciągle! W pozycji nagród zdobytych zanotowaliśmy na przestrzeni całych zawodów nicejskich... dwa drugie miejsca. Wobec klasy Włochów, Francuzów, Hiszpanów i Niemców „nie reprezentowaliśmy nic! Ani jednego pierwszego miejsca — podobnie jak Portugalczycy. I to my, którzyśmy przed kilkoma jeszcze laty odnosili triumf za triumfem, byliśmy niepobici i niedościgli".

A najgorsze, że „gdy który z naszych jeźdźców zwalił dwie przeszkody — pięknie salutował i wśród zdziwionej ciszy trybun, nie kończąc parcoursu zjeżdżał z boiska. Sprawiało to fatalne wrażenie, nikt, żaden z zespołów taktyki takiej niestosował".

Mjr. Antoniewicz szeroko tłomaczył powód porażek:

— Obcych koni nie kupujemy, ambicjonując się by jechać na polskich — ale zanim wyhodujemy sobie takie konie jak mają Włosi, Francuzi czy Hiszpanie — lata przejdą. To też przegrywać musimy, mimo że klasa jeździecka poprawia się z roku na rok. Brak klasy końskiej — to przeszkoda nie do wzięcia...

„Prawdopodobnie, nawet napewno, mjr. Antoniewicz ma całkowitą rację. My jednak, schodząc z trybun ze ściśniętem sercem — też mamy swoją rację".

Tak brzmią echa Nicei. Z Rzymu nie mamy żadnych odgłosów. Polityczni korespondenci prasy polskiej przysyłali kiedyś z Włoch — ku zdumieniu swych redaktorów — długie referaty o Picadorze — zamiast o Mussolinim i o Królikiewiczu — zamiast o d'Annunziu. Koneserzy końscy z westchnieniem pożądania odprowadzali kiedyś ustępującego z placu jeźdźca polskiego:

— Cammina come un orologio! Chodzi jak zegarek!

Ale w tym roku zegarki się spóźniały i ani razu nie przyszły na chwilę rozdawania pierwszych nagród. Nasi jeźdźcy wrócili z Nicei i z Rzymu z pustemi rękoma...

Zjawisko to wymaga głębokiego zastanowienia. W zaraniu hippiki polskiej odnosiliśmy piękne sukcesy. Po koniecznem nabyciu rutyny zawodowej, po otrzaskaniu koni, sukcesy te zamieniły się w nieprzerwane triumfy. W roku 1924 jeźdźcy przywieźli z Nicei 3 pierwsze nagrody, w 1925 — pięć w 1926 — osiem, w 1927 — pięć, w 1928 — Puhar Narodów. Naumyślnie wybieramy Niceę jako teren porównawczy, ponieważ konkursy te obsadzamy najdłużej i najstalej. Jakbyśmy się pokusili o wyliczenie wszystkich zwycięstw, wypadłoby zasiać cyframi tory w Rzymie, Lucernie, Londynie, Aldershot, Neapolu, Medjolanie, Nowym Jorku (trzykrotnie Puhar Narodów), Brukseli, Amsterdamie (trzy punkty olimpijskie).

Gdzieś w roku 1929 czujny obserwator zanotować mógł pierwsze oznaki załamania. W roku 1930 sygnały te mnożą się i przybieraja niepokojącą postać.

W roku 1931 odwiedzamy już tylko Niceę. Szóste miejsce w Puharze Narodów skłania władze wojskowe do wydania decyzji, ograniczającej wyjazdy zagraniczne. Żadnych eskapad! Nie startujemy więc na Olimpjadzie, a rok następny poświęcamy zawodom małego znaczenia (start w państwach bałtyckich).

Obecna wiosna miała być generalnym egzaminem naszych umiejętności. Sfery kierownicze były pełne najlepszych nadziei. Zdaniem fachowców — usunięty został najpoważniejszy mankament naszej ekipy: powolność. Konie otrzymały przed wyjazdem pochlebne opinje, jeźdźcy podciągnęli się.

Wróciliśmy z zagranicy obici dotkliwiej, niż kiedykolwiek... Barometr wyników nie wykazał poprawy.

Dlaczego?

Dawniej mówiło się — konie winne! Niedostateczne kwalifikacje materjału końskiego podnoszone były przez zawodników, akurat dziesięć lat temu. Nie stawiamy władzom wojskowym czy też Polskiemu Związkowi Jeździeckiemu zarzutu lekceważenia tej bolączki. Przypominamy nawet sobie wywiad „Przeglądu Sportowego" z prezesem P.Z.J. i szefem departamentu kawalerji M. S. Wojsk. w jednej osobie p. płk. Brochwicz - Lewińskim, w którym pułkownik wspomina o przedsięwziętych energicznych krokach zaradczych. Już od roku 1929 wojsko wyszukuje odpowiedni materjał zawodniczy (koński) wśród zakupionego remontu. W owym roku wynaleziono dwa śmigłe koniki, w następnym — pięć, a potem będzie ich — zdaniem pułkownika — coraz więcej i coraz lepszych.

— Postęp hodowli naszej — mówił płk. Lewiński, pozwala się nam spodziewać, że za 4 — 5 lat będziemy dysponowali pokaźną ilością pierwszorzędnych koni krajowych, specjalnie wychowywanych i wytrenowanych.

Obliczamy na palcach. Wywiad ogłoszony był w listopadzie roku 1929. Właśnie teraz nadejść miała radosna chwila zwycięstw na krajowych szkapach! A tu — kurtę skroili nam w Nicei, boleśnie uderzyli w Rzymie... Coś się nie zgodziło...

Mjr. Antoniewicz, główny dyrektor wszystkich jeźdźców (oficjalnie nazywa wielce niefonetycznie Szefem ekwitacji Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu") oświadczył niedwuznacznie mjr. Lipińskiemu, że rachuby płk. Brochwicz - Lewińskiego na krajową hodowlę wzięły w łeb.

— Ambicjonujemy się, by jeździć na polskich koniach i wskutek tego przegrywamy!

Takie stwierdzenie rzeczywistości jest zapewne wysoce obrażające dla naszych koników, ale posiada jedną cechę dodatnią: wskazuje drogi naprawy katastrofalnego stanu hippiki. Wystarczyłoby poprostu kupić 15-u Irlandczyków — tak jak to już projektowało M. S. Wojsk. w roku 1930, przeszkolić ich i — sprawa załatwiona: puhary do nas powrócą!

Sprawa jednak nie przedstawia się tak prosto. Przedewszystkiem szkopuł zasadniczy, który staje w bezpośredniej opozycji do tezy mjr. Antoniewicza: z 12-stu koni reprezentacji nicejskiej aż pięć importowano z zagranicy. Czyli: przegrywamy nietylko na polskich łachach, ale i na szlachetnych anglikach, irlandczykach czy węgrach. Może nie najlepszych i najdroższych, lecz przecież kupowanych przez fachowców.

Więc chyba jednak — nie konie winne! Wrażenie moje podziela zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego. Przeczytałem właśnie enuncjacje oficjalne w „Jeźdźcu i Hodowcy", który wydał specjalny zeszyt poświęcony sportowi konnemu. Pod hasłem ogólnem „Dlaczego ustąpić musimy w hippice innym?" wypowiada się tam szereg autorytetów z płk. Brochwicz-Lewińskim, rtm. Konem, por. Wickenhagenem i mjr. Królikiewiczem na czele.

Pierwszy raz w życiu nie żałowałem czterech złotych wydanych na lekturę. Doskonale redagowane pismo wprowadza nas odrazu w sedno zagadnienia, bierze za łeb bolesną kwestję, wyciąga ją na światło dzienne i z coraz to innego źródła tryska nań przenikliwym reflektorem. Sprawa jest opracowana pierwszorzędnie.

I czy dacie wiarę. Żaden z tych fachowców słowem nie wspomina o starej wymówce, o złych koniach. — Wszyscy kładą nacisk na inne strony jeździectwa: na małą popularność, skromne rozpowszechnienie, brak ludzi i niedociągnięcia organizacyjne.

W zarysach ogólnych — zgadzamy się z cennymi autorami, ale w szczegółach różnimy się z nimi zasadniczo. Wydaje się nam przedewszystkiem, że wielkim błędem, który latami ciążyć będzie nad wynikami jeźdźców polskich, jest zerwanie w roku 1931 kontaktu z zagranicą. Jeszcze w żadnym sporcie nic nigdy z takiego odosobnienia nie wyrosło! „Weltklasse" powstaje nie na podłożu urodzonych talentów, ale przy ostrej emulacji międzynarodowej. Splendid isolation, zamknięcie oczu na zdobycze innych, ignorowanie postępów sąsiadów nie jest polecanym systemem poprawy własnej formy.

To był błąd. Tę omyłkę trzeba naprawić. Trzeba wysyłać kawalerzystów na wszystkie poważne mityngi zagraniczne, podpatrywać, uczyć się w pokorze ducha, naśladować i krok po kroku odrabiać zaległości. Będziemy spoczątku otrzymywali depesze w żałobnych obwódkach, ale w ten sposób nie odcinamy przynajmniej drogi do przyszłych gratulacyj.

Druga rzecz — podnieść ilość zawodów! Mjr. Królikiewicz słusznie pisze, że z naszemi czterema mityngami w roku wyglądamy trochę śmiesznie przy Włochach (50 konkursów, w tem 7 międzynarodowych) czy przy Niemcach (420 konkursów przeszkodowych, 237 prób ujeżdżania). Ogień twardej walki jest konieczny do wytopienia kruszcu.

Trzecia rzecz. Skoro ustalamy, że klasa koni nie jest już taka licha, to pech widocznie przynoszą nam ludzie. Nie wiem (bo nie znam wewnętrznych tajemnic hippiki), gdzie go bliżej umiejscowić. Najprawdopodobniej upatrywać go należy w jakiejś luce w systemie, w brakach wyszkolenia, nie nadążaniu za rozwojem konkurentów. Skutecznem remedium na tę chorobę byłoby wysłanie najzdolniejszych instruktorów do wielkich wojskowych szkół jazdy, do Pinerolo, Saumur, czy Hannoweru. Bywali w Grudziądzu cudzoziemcy, trudno — teraz my do nich pojedziemy na naukę. Mjr. Królikiewicz zrobił półrocznym pobytem we Włoszech rozsądny początek.

Prezes PZJ. płk. Brochwicz - Lewiński upatruje zło w małej ilości jeźdźców i wysuwa postulat „narodu na koniu".

Ale przecież — jeśli o ilość aktywnych zawodników chodzi — jeździectwo znajduje się niewątpliwie na czele naszych sportów. 40 pułków konnicy, to potęga trzykrotnie liczniejsza od bijących nas na głowę Włochów (12 pułków, brak własnej hodowli konia). Przy takiej cyfrze zawodników stale i niezmiennie pracujących na koniu i nad koniem można niejeden Puhar Narodów wygrać...

Sekretarz PZJ. rotm. Leon Kon też narzeka na brak popularności hippiki w naszem społeczeństwie, ale jemu nie chodzi już tyle o cywilnych zawodników, ile o widzów i o kasę. W doszukiwaniu się przyczyn depopularyzacji tego sportu rtm Kon z godną poklasku szczerością przyznaje, że konkursy w obecnej swej formie nie wzbudzają zainteresowania publiczności sportowej: wychowana na boksie, piłce nożnej czy lekkiej atletyce (o których rtm. Kon wyraża się z leciutkim przekąsem) młodzież szuka w sporcie elementu walki i potwornie zawodzi się na mityngach konnych, gdzie każą jej podziwiać pojedyńczego konia pyrgającego przez płoty. Są to — że tak nazwiemy — emocje bardzo wysokiego rzędu, dostępne dla wybranych miłośników konia, a nie dla normalnego ogółu.

Popularność! Mój Boże — tyle o niej mówią i o konieczności jej piszą augurzy Związku Jeździeckiego, a tymczasem najlepsze okazje propagandowe puszczane są mimo uszu. Trzeba się poważnie zastanowić, czy wysokie ceny wstępów na zbliżające się konkursy łazienkowskie stanowią istotny zysk i czy zgodne są z założeniami szerokiej propagandy, dyktowanej przez Związek Jeździecki.

Ot i koniec. Tych kilka uwag przenieśliśmy z „cywilnego sportu" na teren hippiczny, który skorzystać winien z poszczególnych doświadczeń swych kolegów.

Zmiana metod, „ucywilnienie" sportu jeździeckiego będzie łatwiejsze właśnie w chwili obecnej, chwili przygnębienia, pokory i szukania nowych dróg.

Bliższa łączność i współpraca ze sportem cywilnym, wymiana wzajemnych usług i umiejetności, jest tem goręcej przez nas wyglądana, że jeźdźcy odnosili się dotąd z niezrozumiałą wyniosłością do kolegów-sportowców, zdobywających sławę na piechotę. Na tle tej manji dochodziło nawet do niedopuszczalnych nietaktów towarzyskich na terenie zagranicznym.

Zapomnamy jednak jaknajchętniej o tem. W obliczu porażek — wszyscy jesteśmy równie smutni.

*Jan Erdman*





DWA MOMENTY Z MECZU SZWECJA — POLSKA 4:2

Na lewo: Nawrot (niewidoczny) strzela pierwsza bramkę, a Wilimowski (biały) czeka na efekt. Na prawo: Jonasson zdobywa trzeci punkt dla Szwedów





GREGOR HRADETZKY (Austrja), wielokrotny mistrz Europy na kajaku, zdobył ostatnie mistrzostwo Polski na Dunajcu



NA GÓRNYM POKŁADZIE „WARSZAWY"

Od lewej: sędzia Sznajder, dyr. Brodaty, red. Strzelecki, gracze: Bułanow, Nawrot, Albański, Peterek, kpt. Nikolski, Kotlarczyk, Pająk, Mysiak



# Francja -- Ameryka 5:4

## Mecze tenisowe pań w Paryżu

**Mecz tenisowy pań Francja — Ameryka** zakończył się zwycięstwem Francuzek w stosunku 5:4. Amerykanki zawiodły naogół. Na wolnych kortach stadjonu Rolland Garros, przyzwyczajone do betonu Kalifornji, nie mogły zrobić wiele. Tylko Jacobs grała lepiej niż kiedykolwiek. Sensacja były dwa wypadki zemdlenia. Druga rakieta Ameryki zbudowana jak bokser Marble i Henrotin straciły przytomność i musiały być odwiezione do szpitala.

Wynik: Rosambert—Palfrey 6:3, 6:1, Goldschmidt — Babcock 6:3, 6:4, Jacobs — Mathieu 6:2, 6:3, Henrotin Marble 4:1, scr. Adamoff — Cruickshanck 3:6, 6:4, 6:3, Mathieu, Rosambert — Palfrey, Jacobs 3:6, 6:2, 7:5, Babcock, Gruickshanck — Henrotin, Adamoff 6:0, 4:0 scr. Henrotin zemdlała po meczu i padając skręciła nogę.

**Międzynarodowe mistrzostwa Włoch** przyniosły wyniki następujące: Palmieri bije po raz pierwszy w życiu Stefaniego 6:3 6:0, 7:5, Jacobs bije Valerio 6:3, 6:0. Gra podwójna pań Jacobs, Ryan — Adamoff, Burke 7:5, 9:7.

BERLIN, 27.5. — eTl. wł. — Wielkie wyścigi automobilowe na torze Avus zgromadziły na starcie rekordowa obsadę kierowców. Zabrakło teamu Mercedes-Benz, który w ostatniej chwili nie miał gotowych maszyn spowodu defektów w doprowadzaniu benzyny. W kategorji wozów do 1500 cm. zwyciężył Veyron (Bugatti) w czasie 1:04.36 na 196 klm. — średnio 182,7 klm/godz., 2) Burggaller (Bugatti) 1:05,09, 3) Castebarco (Maserati). 6 wozów na 11 ukończyło wyścig.

W kategorji głównej — 294 klm. zwyciężył Moll (Alfa Romeo) 1:26,03 — 205,3 klm/godz., 2) Varzi (AR) 1:27,30 — 201,8 klm/godz., 3) Momberg (Auto Union) 1:27.48.6. Miał on najszybszą rundę 225,8 klm/godz., 4) Howe (Maserati) 1:35.17.3, 5) Nuvolari (Maserati) 1:39.09, 6) Pieztsch (AR) 1:44.29.4. Z 11 wozów sześć ukończyło wyścig. Wycofali się m. in. Stuck i Leiningen.




KWATERA POLSKA W KOPENHADZE oblegana była stale przez grono amatorów autografów



NA STADJONIE OLIMPIJSKIM SZTOKHOLMU

Mysiak, Gustavsohn, Bułanow, Jonasson, Martyna



PIĘKNY MOMENT PIŁKARSKI

schwytany przez naszego fotoreportera na meczu Polonia — Strzelec (0:0) w Warszawie

# Porażki i zwycięstwa

## Od specjalnego wysłannika na tenisowe mistrzostwa Francji

Paryż, 25 maj

**Turnbull — Hebda 6:1, 6:0, 6:4. Tłoczyński — Jamain 4:6, 6:0, 7:5, 6:1, Jędrzejowska — Luzzatti 6:4, 6:3. Jędrzejowska — Pillette 8:6, 6:1.**

W piątek o dziesiątej rano nasi gracze nie mogli narzekać na bezrobocie. Cała trójka ma wyznaczone gry jednocześnie. Komu asystować? Kogo dopingować?

Wybieram Hebdę, który bądź co bądź ma najpoważniejszy mecz z Australijczykiem Turnbullem. Lwowianin wymienia już pierwsze piłki z przeciwnikiem, kiedy na sąsiedni kort wchodzą Tłoczyński z wczorajszym pogromcą Punceca — Jamain'em. Z drugiej strony sąsiadami Hebdy są nasi znajomi Palmieri i Cramm i mimo, że mecz ten niewątpliwie będzie ciekawy przygląda mu się zaledwie garstka widzów. Jędrzejowska wysyłają do gry z Pillette gdzieś na odległy kort.

Powróćmy jednak do meczu Hebdy. Turnbull wylosował serwis. Podania jego są mocne, a gdy pierwsza piłka przejdzie idzie on do siatki, aby kończyć.

Australijczyk krępy o przysadzistej budowie jest uosobieniem męskości i wysportowania. Rozpoczyna Turnbull prowadzeniem 1:0. Hebda jednak rewanżuje się natychmiast i jest 1:1. Ale to jest wszystko — na co Polak mógł się zdobyć. Walka jest coprawda dość zażarta, ale decydujące piłki wygrywa Australijczyk. Hebda zorjentował się, że najsłabszym punktem przeciwnika jest beckhand i póki o tem pamięta — to idzie jeszcze jako tako. Jednak z chwilą kiedy Turnbull otrzymywał piłkę na forhand. Hebda nie miał wiele do powiedzenia. Set jest 6:1 — dla Turnbulla.

Naprożno czekamy w drugim secie, na rozkręcenie się Hebdy, to raczej Turnbull się rozgrywa. Atakuje on doskonale przy siatce, a Hebdzie nie udaje się go minąć. Krótki set 6:0.

W trzecim secie Hebda zaczyna od prowadzenia 1:0; Turnbull jednak wyrównuje. Kilka nieudanych, bez wyrazu — smeczy Polaka i Australijczyk prowadzi 3:1. Hebda zaczyna szaleć, ryzykuje teraz b. długie drajwy na koniec kortu. Urozmaica grę, chodzi do siatki, mija — jednem słowem staje się na chwilę sobą. Rezultatem jest wyrównanie na 3:3. A gdy Lwowianin wygrywa na sucho następnego gema i prowadzi 4:3, wstępuje w nas nadzieja. To jednak było złudzenie — Turnbull łatwo wyrównuje na 4:4. Rzut oka na Hebdę — widać, że jest zdenerwowany i zrezygnowany, nie znać po nim chęci do walki. Tracimy ostatecznie nadzieję, bo Hebda gra decydujące gemy bez przekonania i prawie bez walki ulega 4:6.

Bezstronnie mówiąc skoro nie odpowiada przebiegowi gry — on wskazywałby na różnicę klasy — a tak nie było. Żeby Hebda grał choć tak jak ostatnio w Warszawie — ale Lwowianin grał dużo, dużo gorzej. Bądźmy szczerzy — Turnbull nie przedstawia żadnej specjalnej klasy: ma dobry serwis, dobrą grę przy siatce, którą wykorzystuje w odpowiednim momencie i dobry forhand. Z tak jednak słabym beckhandem, Turnbull zdaje się niedaleko zajedzie.

Tymczasem na sąsiednim korcie widzę już zdaleka po minie Tłoczyńskiego, że coś jest w nieporządku. Mam rację — Polak przegrał pierwszego seta 6:4. Jamain stał się od wczoraj sławnym po wyeliminowaniu Punceca. Czyżby ten młody szesnastoletni chłopak miał dziś zrobić nowego psikusa

Jamain ma bezprzecznie zadatki na dobrego gracza, gra już b. wszechstronnie, piłka dobrze plasowana, forhand b. dobry bity zgóry z najwyższego punktu. Przyczem chłopczyna jest dopingowany przez „maman et papa" i całą familję. Sławny sędzia Redelsperger pomaga Francuzowi jak może, pesząc Tłoczyńskiego przez zaliczanie błędów nóg przy serwisie i robienie mu na ten temat uwag. Tłoczyński, który w pierwszym secie prowadził 3:1 i 30:0, ryzykował zbyt wiele trudnych strzałów — nie wyszło mu, więc przegrał. W drugim secie jednak gra już uważnie — rezultatem czego jest 6:0. W trzecim secie Polak prowadził już 5:2 i ma szereg setboli. Znów zaczyna szaleć, beckhand jednak nie siedział tak jak ostatnio w Warszawie. Ważne piłki idą na aut — Francuz wyrównuje na 5:5. Tłoczyński jednak opanowuje się i bez żadnego trudu wygrywa 7:5. Czwarty set jest formalnością. „Maman et papa" — już się nawet przestają denerwować gdyż przewaga Polaka jest zbyt wielka. Tłoczyński demonstruje serwikę czopów, na które wyczerpany Francuz, nie znajduje odpowiedzi. Prawie wszystkie gemy Tłoczyński wygrywa do 0 lub do 15. Przy stanie 4:0, Jamain robi jeszcze ostatni wysiłek i zdobywa honorowego gema, aby za chwilę powrócić już do szatni.

Jędrzejowska w czwartek bez trudu przebrnęła przez drugą rakietę Włoch — Luzzatti. W początkowych fazach gry, nasza mistrzyni, miała nieco kłopotu z podciętym i bitym z dołu serwisem Włoszki. Luzzatti prowadziła nawet 3:1, ale Jędrzejowska orjentuje się, że na taki serwis wystarczy odpowiedź lekkiemi czopami. System ten okazuje się dobry. Włoszka albo nie dochodzi do czopów, albo też zostaje mijana bez pardonu. Rezultat 6:4, 6:3.

Gorzej było dziś z Francuzką Pillette. Jędrzejowska prowadziła 3:0, potem 5:2 i w końcu seta wygrała dopiero 8:6. Nie wiem czy mam wierzyć Jędrzejowskiej, która twierdziła że „Chciałam sobie trochę dłużej pograć". Sądzę jednak, że Jędrzejowska jeszcze „czuje w ręku" piłki Continental, a do Slazengera jeszcze się nie przyzwyczaiła. Trzeba też oddać sprawiedliwość Pillette, że była b. regularna i grała b. ambitnie, dochodząc do każdej piłki. Sił jej jednak starczyło jedynie na jednego seta, w drugim secie już nie miała nic do powiedzenia, przegrywając 6:1.

*

Rozgorączkowana publiczność, krąży bezustannie, między kortamiw Roland Garros. Chce ona wszystko widzieć, wszystko słyszeć, przeklina że jednocześnie rozgrywane są interesujące spotkania. Szepcze się tu jeszcze od ucha do ucha sensacje pierwszych dni turnieju.

— Dlaczego Martin Legeay przegrał tak łatwo z Ellmerem?

— Jakto, pan nie wie, że miał ciężką podróż samolotem i niemal bez odpoczynku po podróży musiał stanąć na korcie.

Metaxa od czasu meczu o Puhar Davisa stał się w Paryżu dość popularny — to też jego porażka z Troncinem, wywołała nie mniejszą sensację.

— Po co Merlin, po co Boussus — juniorek Troncin wystarczyłby.

Może jednak najwięcej hałasu wywołała klęska drugiej rakiety Jugosławji — Punceca. Juniorek Jamain stał się na dzień sławny. Radość w obozie francuskim trwała jednak krótko. Tłoczyński stanął mu na drodze, a dzienniki dały nagłówki:

„Funerailles d'un espoir" (pogrzeb nadziei).

K. G.

**W drugim dniu turnieju o mistrzostwo Francji** rozegrano następujące ciekawsze mecze: Artens — Sertorio 4:6, 6:3, 1:6, 6:3, 6:2, Hines — Galleppe 6:1, 6:4, 6.2, Boussus — Ewbank 6:0, 6:1, 6:1. Nowy dowód znakomitej formy świetnego gracza francuskiego, który dotąd, żyjąc w cieniu „czterech muszkieterów" nigdy nie mógł dojść do głosu. Gdy ustąpienie Lacosta, Cocheta, Borotry kreowało go na pierwszą rakietę Francji, talent Boussus rozkwitł wspaniale. Hecht — Buzelet 7:5, 8:6, 6:3, Gentien — Andrews 3:6, 6:3, 6:4, 6:2, Lesueur—Tuescher 6:4, 1:6, 12:10, 0:6, 8:6, Ellmer — Troncin 6.0, 6:2, 6:3. Wynik ten świadczy o doskonałej formie Szwajcara, zapowiadanej już przez zwycięstwo nad Martin Legeayem, Troncin wyeliminował bądź co bądź Metaxe. Mc. Grath — Billaudot 6:3, 8:10, 6:2, 6:4, Prenn — Brugnon 6:4, 6:3, 6:2.

Panie: Molesworth — Manzutto 6:2, 6:3, Aussem — Gallay 6:1, 6:1, Noel—Oeyr 6.4, 6:2, Pannetier — Hopman 6:1, 10:8, Adamson — Baumgarten 6:3, 6:3. Horn — Grodniczenko 6:1, 7:5, Dearman — Orlandini 6:2, 6:3.

**W trzecim dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Francji** wyniki były następujące: Panie: Stammers—Noel 6:3, 6:4, Seriven — Conquerque 2:6, 6:4, 6:3. Hovard — Metaxa — Valerio 6:2, 6:3, Hartigan — Cruikshank 1:6, 7:5, 6:3, Palfrey — Horner 6:4, 6.3. Panowie: Cramm — Palmieri 5:7, 6:3, 6:3, 5:7, 6:2, Austin — Denker 6:3, 6:3, 6:3 Crawford — Gabrovitz 6:2, 6:3, 6:1, Hughes — Bernard 6:4, 6:4, 6:3, Minzel — Landry 6:2, 6:3, 6:0 Hecht, Prenn; Czechosłowak wygrał niespodziewanie w pięciu setach, bijąc Niemca własną jego bronią: przyciętemi piłkami, dropshotami i zmianami tempa.

PARYŻ. 27.5. — Tel. wł. — W czwartym dniu tenisowych mistrzostw Francji rozegrano następujące ciekawsze spotkania: Horn — Babcock 6.4, 6:1, Marble i Henrotin. Panowie: Hopman bert — Dearman 6:3, 6:1. Aussem i Molleswort przeszły do następnej rundy walkowerem spowodu wypadków Marble i Henrtin. Panowie: Hopman — Gentien 6:2, 7:5, 6:3. Menzel — Berthet 6:2, 6:3, 6:3, Artens — Lessuer 8.6, 6:4, 12:10, A. Merlin — Quist 6:1, 6:4, 6:4; gra mieszana: Horn, Cramm — Hartigan, Mc Grath 6:4, 6:3, Valerio, Hines — Barbier, M. Bernard 6:3, 6:4. Double: M. Legeay, Lessueur — Lysaght, Gandardower 6:1, 6:3, 6:2.

# W Sztokholmie i na „Warszawie"

**Nawrot znalazł imiennika w Sztokholmie,** w osobie jakiegoś przemysłowca, który zgłosił się do hotelu Central (nasza kwatera) i zawarł bliższą znajomość z doskonałym piłkarzem.

**Dyr. Brodaty** przyjął kierownictwo ekspedycji, oraz sędziego Schneidra i mnie na tradycyjnym „buterbrodziku". Zakąska ta, choć nazwana zdrobniale, była istotnie wystawnem przyjęciem, które starał się zbagatelizować nasz gospodarz

**Kroon,** najlepszy lewoskrzydłowy Szwedów, został kontuzjowany podczas finałowego meczu o mistrzostwo i zastąpił go Jansson.

**Tylko Sven Andersson** (lewy obrońca) reprezentował stolicę w zespole przeciwko nam. Göteborg miał w nim 4-ch graczy, Helsingborg — 3, Eskilstuna, Gevle i Elsborg po jednym.

**Sędzia Tukhunen** skompromitował się zupełnie przy okazji wykonania rzutu wolnego z 7—8 metrów, za noszenie piłki przez Albańskiego. Oto pozwolił on naszym graczom zablokować zupełnie Szwedów mimo, że przepisy każą być graczom o 9 mtr. od piłki.

**Strzały Kellera,** zdobywcy 3 bramek, były istotnie doskonałe, a przedewszystkiem niespodziewane i celne. Wszystkie piłki ulokowane były w samym rogu siatki.

**Jeżeli zbilansować indywidualne wyczyny** naszych piłkarzy w Kopenhadze i Sztokholmie, to największą ilość punktów dodatnich przyznajemy Wilimowskiemu przed Nawrotem, Mysiakiem, Włodarzem, Albańskim i Kotlarczykami.

**Uroczysty bankiet** odbył się następnego dnia po meczu w miejscowości Vaxholm, o godzinę drogi od Sztokholmu, dokąd gospodarze zawieźli nas parostatkiem.

Wobec nieobecności prezesa Johanssona, Związek szwedzki reprezentował p. Hammar, który (po przemówieniu) wręczył szefom naszej ekspedycji piękną flagę niebieską z żółtym krzyżem oświadczając, że jest to pierwszy tego rodzaju podarunek dla obcego zespołu.

W imieniu PZPN odpowiadał dr. Wojakowski, podnosząc długotrwałość stosunków obu krajów, gratulując sukcesu Szwedom i wręczając im puhar oraz oznaki honorowe, jako rewanż za podobne odznaczenia rozdane Polakom.

Przy czarnej kawie odbył się mały koncert skrzypcowy naszego rodaka p. Mittmana, który odegrał kilka utworów kompozytorów polskich.

Odwieziono nas do Sztokholmu o g. 22-ej, wprost na statek Warszawa, gdzie gracze rozlokowali się odrazu, pod wodzą płk. Rudolfa. Resztę starszyzny zaprosił jeszcze do siebie na lampkę wina kpt. Trolsson, wielki przyjaciel Polaków. Wśród wielu cennych pamiątek sportowych widzieliśmy u Szweda piękną szablę ofiarowaną mu przez naszych oficerów biorących udział w 5-cioboju nowoczesnym w Sztokholmie.

Około godz. 24-ej wszyscy byliśmy już na pokładzie Warszawy, otoczeni do ostatniej chwili przez naszych przyjaciół szwedzkich z p. Rubensonem na czele. Wśród wymiany okrzyków z brzegu i pokładu, statek ruszył w drogę. Byliśmy odrazu na terytorjum Rzeczypospolitej!

**Choroba morska** nie ominęła większości naszych chłopców u samego już kresu podróży. Spokojne początkowo morze upomniało się o swe „prawa" w piątek wieczorem, gdy siadano do obiadu. Wynikiem tego były pustki na t. zw. wieczorze kapitańskim (ostatni w podróży), a kajuty zapełniły się chorującymi. Z graczy ocalało trzech „pierunów": Peterek, Urban i Riesner. Również i kierownictwo ekspedycji nie poddało się wpływom morza.

**Główną rozrywką na pokładzie** było rzucanie krążków na kołki. Sport ten znalazł wielu zwolenników wśród piłkarzy. Celnością strzałów odznaczył się, jak przystało na centra ataku — Peterek.

**W Gdyni** stanęliśmy o godz. 7-ej rano w sobotę. Rewizja celna — łagodna. Większość graczy musiała czekać do wieczora na pociągi do Poznania, Krakowa i Katowic, przeto ulokowano ich w pensjonacie. Część odbyła wyprawę do Gdańska. Warszawianie wyjechali pierwsi o godz. 15-ej.

**Nieodłącznym towarzyszem wyprawy** w Kopenhadze i Sztokholmie był woj. Włoskowicz, który opiekował się przy sposobności trójką piłkarzy Polonii, jako wiceprezes tego klubu.

# Ł. K. S. - Garbarnia 2:1

## Widownia atakuje sędziego

**ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — ŁKS Garbarnia 2:1 (1:0). Bramki dla ŁKS zdobyli Miller i Tadeusiewicz, dla Garbarni Maurer. Sędzia p. Glinka z Warszawy. Widzów 2.500.**

Gorący do niedawna teren łódzki był dziś znów widownią przykrych i niesportowych scen. Wprawdzie jako na głównego winowajcę wskaże każdy osobę sędziego p. Glinki, który był zaprzeczeniem arbitra, to jednak nic nie usprawiedliwia tej dziczy, która z pasją godną lepszej sprawy wtargnęła w drugiej połowie gry na boisko, a po skończonym meczu urządziła polowanie na osobę sędziego.

Po dzisiejszym meczu karjera p. Glinki zdaje się być skończona,

Garbarnia — Koszowski; Konkiewicz, Joksz; Skwarczowski, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I, Pazurek II.

ŁKS — Frymarkiewicz; Gałecki, Karasiak; Jańczyk, Pegza II, Pegza I; Król, Herbstreich, Tadeusiewicz, Miller, Szaniawski.

Pierwsze kopnięcia piłki świadczą że teren jest ciężki i śliski po deszczu. Mniejwięcej po pierwszym kwandransie Garbarnia uzyskuje coraz wyrazistszą przewagę, atak jednak hyperkombinuje, bawi się a nie strzela.

Groźne momenty stwarzają Riesner i Pazurkowie, wszystko jednak kończy się na wspaniale dysponowanym Frymarkiewiczu i niezawodnej parze beków łódzkich.

Na chwilę przed przerwą udaje się ŁKS uzyskać prowadzenie Strzelcem jest Miller. Już w tej części gry uwidoczniła się niepewność sędziego w decyzjach.

Po zmianie stron Garbarnia rusza z impetem, strzela częściej i to z każdej odległości. Sędzia mylnemi decyzjami wyprowadza graczy obu drużyn z równowagi. W 12 min. z niewiadomych dla widowni powodów usuwa on z boiska Millera (za kopnięcie Smoczka bez piłki). Wywołuje to kocią muzykę, jakiej Łódź dotąd nie słyszała.

Jednocześnie rzut wolny z linji pola karnego egzekwowany po długich targach broni wspaniale Frymarkiewicz. W 14-ej min. Garbarnia wyrównuje ze strzału Maurera, co podnieca jeszcze widownię, a kiedy w chwilę później sędzia stopuje atak ŁKS-u z powodu rzekomego spalonego, publiczność przesadza barjery i jak lawina wpada na boisko, wygrażając sędziemu.

Gdyby nie bohaterska postawa obu drużyn doszłoby do samosądu. Mecz jest przerwany i dopiero po oczyszczeniu boiska wznowiony. Sędzia nie panuje już jednak nad grą, która przybiera charakter brutalny i niebezpieczny. W 20-ej min. rzut wolny dla ŁKS strzela doskonale Król, piłkę otrzymuje na nogę Tadeusiewicz i przenosi ją nad rzucającym się mu pod nogi Koszowskim.

ŁKS prowadzi 2:1; gra jest w dalszym ciągu nienormalna. Pazurek zderza się z Frymarkiewiczem i zostaje zniesiony z boiska, następnie coraz to inny gracz zapoznaje się z ziemią.

W 33-ej min. notujemy piękny moment, kiedy Frymarkiewicz broni fantastycznie z bliskiej odległości strzał Smoczka.

Nareszcie gwizdek końcowy; pod osłoną policji i gospodarzy sędzia rejteruje okrężną drogą do szatni, która długo oblega rozwydrzony tłum.

# Znawca zagraniczny

## o tenisistach polskich

Tenis polski, jak dotąd skazany jest najczęściej na autokrytykę. Na rezultaty, postępy naszych graczy patrzymy się przez zbyt polskie okulary. Prasa zagraniczna, niestety, nie poświęca wiele uwagi naszym rakietom. Poprostu trudno jest je... dotąd zauważyć, zwłaszcza tam, gdzie gra Crawford, Perry, Austin i t. d.

Aby oświetlić klasę naszych tenisistów w sposób możliwie bezstronny z perspektywy ist nie międzynarodowej, zwróciliśmy się do jednego z najlepszych „speców" tenisowych, dziennikarza niemieckiego Edgara, bawiącego obecnie stale w Paryżu z prośbą o parę uwag o tenisistach polskich. Oto, co pisze nam p. Edgar:

„Stosunkowo najlepiej wśród Europy środkowej reprezentowana jest Polska. Jadwiga Jędrzejowska doszła już do ósemek finałów, nie miała jednak dotąd ciężkiej pracy. Gra jej się nie poprawiła. Polce brak wciąż jeszcze dokładnego panowania nad piłką i pewności. Strzela mocnemi drajwami w rogi, ale nigdy nie wie dokładnie czy piłki te będą dobre czy też wyjdą na aut.

Tłoczyński i Hebda są graczami skrajnie różnemi. Tłoczyński gra ładniej i subtelniej niż Hebda. Ponieważ jest niski, brak mu zabójczych smeczów. Tak samo jego chopy i woleje są za miękkie, tak że przeciwnik zawsze może dojść do nich. W grze z młodym Francuzem Jamain Tłoczyński pokazał dobry plasing i czyste uderzenia z których tylko bekhend jest trochę za bardzo defensywny. Utrata pierwszego seta nie załamała go. Zaczął zmieniać tempo uderzeń, wygrał drugiego seta 6:0 i mecz bardzo pewnie.

Gra Hebdy jest bardziej żywiołowa ale i mniej kulturalna. Robi on więcej błędów, i jest niepewny w obronie. Hebda jest graczem atakującym, ale za jego odbicie serwisu przeciwnika jest niedość regularne, możliwości ataku są ograniczone. Hebda spotkał w Turnbullu, należącym do pierwszej klasy zbyt silnego przeciwnika. Tylko w 3-cim secie Polak wyszedł trochę lepiej ale mimo to nie był w stanie wygrać seta. Brak mu przedewszystkiem jeszcze obycia międzynarodowego, które można zdobyć tylko w ciężkich meczach z doskonałymi przeciwnikami.

Edgar

# Przed występem Lipska

## na stadjonie piłkarskim Warszawy

*Berlin, w maju.*

Wyniki polskich piłkarzy nie przyczyniły się do wzmocnienia wiary zagranicą w naszą klasę.

Mimo to Lipsk nie liczy na łatwy sukces, wie że przeciwnikiem jego będzie w istocie reprezentacja Polski i przygotowuje się do warszawskiego występu jaknajstaranniej. A że Lipsk uważa się w gronie wielkich środowisk niemieckiego piłkarstwa za upośledzonego pasierba więc ambicja i chęć zaimponowania opinji jest wielka: anuż sukces nad reprezentacja Polski będzie bardziej wyrazisty i zdecydowany, niż ten, który potrafiła uzyskać najsilniejsza reprezentacja Rzeszy.

Zespół wystawiony przez Lipsk na mecz z reprezentacją Ligi jest rzeczywiście dobrany bardzo troskliwie. Bramka: Menzel (Wacker); obrona: Schipper (VFB) i Reuker (Wacker); pomoc: Braunert (Fortuna), Carolin (Wacker), Hennig (VfB); atak: Breidenbach (VfB), Helmchen (Polizei SV — Chemnitz), Krauss (Wacker), Schwarzwälder (Wacker), Steinmetz (Fortuna). Zapasowi: Thiele i Grosse (obaj VfB). Jak było do przewidzenia zespół lipski opiera się na dwu czołowych klubach miasta: Wackerze i VfB, uzupełnionych przez dwu graczy Fortuny i Helmchena z kamienickiego Polizei SV.

W drużynie tej spotykamy dwu starych znajomych. Pierwszym z nich jest bramkarz Menzel, bohater tysiąca walk, reprezentant Lipska w spotkaniu z Warszawą z przed czterech lat. On to w głównej mierze przyczynił się wówczas, że Nawrot, Malik i Pazurek mimo licznych prób nie zdołali usadowić piłki więcej niż raz jeden w siatce przeciwników Menzel i tym razem należeć będzie do najsilniejszych punktów drużyny lipskiej.

Drugim dobrze znanym nam piłkarzem jest Helmchen z Kamienicy (Chemnitz). Obecność jego jednak zmienia profil ataku lipskiego i dodaje mu 50 proc. wartości. Wielu z warszawskich piłkarzy pamięta Helmchena; jest to ów słynny piłkarz, który na pamiętnym meczu Kamienicy z Warszawą (4:4) w maju 1930-go strzelił sam trzy bramki; w ciągu roku 1931 stał się prawy łącznik kamienickiej policji jednym z najpopularniejszych napastników Rzeszy i kilkakrotnie reprezentował barwy państwowe, ale okazało się, że był on klasę lepszy niż w koszulce przedstawiciela Rzeszy. Sława jego jest tak wielka, że podobnie jak w Berlinie nazywa się Herthę — „Die Sobek - Elf", a w Dreźnie Dresdner SC — „Die Hofman-Elf"; tak popularny policyjny klub w Kamienicy zwie się „Die Helmchen-Elf".

Będąc już przy ataku, zwrócimy uwagę na bardzo utalentowanego środkowego napastnika, Kraussa, który obowiązki reprezentacyjne spełniał zawsze ku powszechnemu zadowoleniu. Imiennie wydaje się nam prawa strona ataku lipskiego (Krauss-Helmchen-Breidenbach) bezwzględnie silniejsza, lewa zaś legitymuje się lepszem zgraniem.

W pomocy wybija się na plan pierwszy środkowy Carolin. O tego 18-letniego chłopca toczyły się już homeryckie boje. Menerzy największych klubów niemieckich rozpoczęli energiczny proces kaperowania, a najwięcej szans drogą najprzyjemniejszych obietnic zapewniły sobie kluby Dresdner S. C. i 1F. C. Nürnberg Tuż jednak przed przejściem Carolina do jednego z tych potężnych klubów, podniosło jego macierzyste stowarzyszenie, Wacker, tak wielki krzyk, że Carolin chcąc nie chcąc, pozostał w Lipsku. Z obu obrońców lepszy jest czołowy gracz lipskiego mistrza, Schipper.

Pobyt warszawski urozmaicą piłkarze lipscy aktem pietyzmu dla bohaterskiej przeszłości Polski. Władzom ligowym wręczony zostanie przez gości obraz pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Pomnik ten stoi na miejscu, w którem zginął w roku 1813 ym w nurtach Elestery marszałek Francji. W czasie pobytu swego w Lipsku piłkarze warszawscy złożyli przed skromnym pomnikiem hołd bohaterowi narodowemu.

H. Gliner.

# Nieoczekiwane zwycięstwo Zielińskiego

## w 11-tym turnieju szosowym „Expressu Porannego“ na trasie 105 klm.

Jest rzeczą pomyślną i szczęśliwą, że stopniowo sport nasz pozyskuje sobie pewien „żelazny repertuar“ dorocznych imprez. Do rzędu najstarszych, najlepiej zasiedziałych, najmilej wspominanych należy niewątpliwie 105 km. wyścig kolarski „Expressu Porannego“, który od lat jedenastu inauguruje nasz wielki sezon szosowy.

Wczorajszy wyścig w pełni odpowiedział pięknej tradycji. Na starcie wyścigu stanęło 106 zawodników z Warszawy, Siedlec, Pomorza, Poznania, Włocławka, Lublina i Krakowa. Pogoda niesprzyjająca: niebo chmurne, zimno, silny wiatr.

Tempo od początku było bardzo nierówne. Nawet biorąc pod uwagę opór wietrzny i nieświetny stan naszych szos, nie możemy być zadowoleni z czasu zwycięzcy, wynoszącego 3 godz. 16 min. Zawodnicy nie potrafili na całym dystansie utrzymać przeciętnej 34-ch kilometrów. Ważył się na ten eksperyment tylko nasz stary znajomy — Michalak, który wykorzystał moment nawalenia gumy u najpoważniejszego swego rywala (Kiełbasa) i od tej chwili poszedł na pełny gaz.

Ta próba przerwała monotonję pierwszych kilometrów. Zwarty bukiet chabrowych koszulek Prądu, fijołków AKS-u, szarotek Świtu i niepokalanych lilijek WTC zatrząsł się z oburzenia i nagle zaczął tracić spoistość. Od Modlina (34 km.) na czele wyrywał Michalak, którego bezskutecznie gonili: kolega klubowy Wasilewski, bracia Kapiaki i Miller (Prąd), Zieliński (Orkan), Starzyński (Legja), Lipiński (Skoda) i t. d.

Michalak jechał doskonale i w bardzo obiecującem tempie. Zanosiło się na oberwanie kilku minut z rekordu trasy (3:13 min.). Ale Michalak, jak to Michalak! Może jeszcze niedotrenowany, może z kondycją jest niewporządku, może zawiele na tor zerka, lub poprostu znudziło mu się jechać w pojedynkę — dość, że po kilkudziesięciu kilometrach ostrej jazdy spasował i poczekał na kolegów.

Na pewien czas (było to już za Serockiem — 65 km.) czoło zaczęło się kondensować. Ale Michalak miał zbyt wielki apetyt na zwycięstwo, by pozwolić dojść się całej goniącej go sforze. Wyczekał trochę, zasumitował się, zagryzł dobry pomysł bananem, mrugnął na obiecującego kolarza robotniczego Mieczysława Kapiaka (Prąd) i ruszył „z kopyta“.

Na 25 km. przed celem Michalak wydawał się mieć zwycięstwo w kieszeni. Kalkulacja nasza (a napewno i jego) była prosta: Kapiak będzie współpracownikiem na ciężkiej trasie podwarszawskiej i zato dostanie drugie miejsce. Triumf, gloria i rower należą do Michalaka, wierzącego w swój szybki finisz. Reszta jest conajmniej o 700 metrów i nie wchodzi w rachubę przy podziale pierwszych miejsc.

Zawodnik Świtu przeliczył się jednak z siłami. Nietyle zresztą ze swemi — ile z wytrzymałością Kapiaka. Błękitny kolarz pociągnął 10 kilometrów i w Jabłonnie obejrzał się poraz pierwszy: „To byłoby wcale niegłupie, gdyby teraz zluzował mnie w prowadzeniu Michalak“...

Na 14 kilometrów przed metą głośno wypowiedział swoje życzenie, na dwanaście — stanowczo domagał się zmiany. Ale Michalak nie wychodził naprzód. Nie przez złośliwość czy wyrachowanie, ale z powodu zmęczenia. Tempo spadło do 28 km. na godzinę.

Skorzystała z tego druga grupa Wasilewski i Starzyński, i dociągnęła do czoła. Ale ta para też była zmęczona dochodzeniem. W gromadce nie było amatorów na forsowanie tempa, zwłaszcza po zlikwidowaniu krótkich zrywów Wasilewskiego.

Zbliżano się do granic Warszawy spacerkiem. Przeliczyli się! Już prawie na ulicach miasta nakryła uciekinierów piątka, stanowiąca trzecią grupę utworzonego przez Michalaka węża. Byli to: Zieliński (Orkan), Urbaniak (Skoda), Malczewski (Skoda), Ignaczak (Prąd) i Sobol (AKS). Czołowe miejsca rozegrane zostały w tej dziesiątce na finiszu. Najgorszą końcówkę miał Michalak, który przybył do mety zupełnie wyczerpany.

Wynik wyścigu był wielką niespodzianką. Wygrał go młody zawodnik Orkanu Stanisław Zieliński, który zwrócił na siebie uwagę opinji doskonałą postawą w ostatnim Biegu Dookoła Polski (piąte miejsce). Z nietajoną satysfakcją osobistą wspominamy również, że „Przegląd“ pierwszy zwrócił nań uwagę i zamieścił go na swej liście najlepszych szosowców Polski 1933.

Młodziutki jest Zieliński, młoda jest cała czołowa ósemka zwycięzców. Wyjątek stanowi tylko Wasilewski, który nie wygrał wprawdzie końcówki, ale raz jeszcze dowiódł, że „stara klasa nie rdzewieje“.

Faworytów — poza Wasilewskim i Michalakiem — w pierwszej dwudziestce niema zupełnie. Kiełbasa wykazał zastanawiający brak ambicji sportowej, wsiadając po pierwszej gumie do auta. Lipiński jechał „wolno, ale systematycznie“ i wylądował na 30-tem miejscu. Przy jego kompleksji nigdy nie może być dość treningu i startów. Korsak-Zaleski skończył na niepłatnem miejscu. W pierwszej czterdziestce nie zanotowaliśmy też ani Kołodziejczyka (Łódź), ani Wandora (Kraków), czy Heinicha (Bydgoszcz). WTC prześladowane było widocznym pechem i zgubiło najlepszych swych reprezentantów na szosie wskutek defektów (Popowski, Feige, Korwin-Piotrowski, Moczulski).

**Wyniki wyścigu 105 km.:** 1) Stanisław Zieliński (Orkan) 3:16:38 sek., 2) Starzyński (Legja), 3) Urbaniak (Skoda), 4) Kapiak Miecz. (Prąd), 5) Malczewski (Skoda), 6) Wasilewski (Świt), 7) Ignaczak (Prąd), 8) Sobol (AKS), 9) Michalak (Świt) wszyscy razem, 10) Jamroga (Strzelec Grudziądz), 11) Otto (Prąd), 12) Bober (Tramwajarz), 13) Goll (Świt), 14) Konopczyński Wład. (Świt), 15) Kapiak Józef (Prąd), 16) Mikołajczyk (Prąd), 17) Miller (Prąd), 18) Święcicki (Iskra), 19) Chwedoruk (Siedleckie Tow. Kol.), 20) Nadulski (Jur).

Zdyskwalifikowani zostali: Dymmek (ZRSS), który przeleżał wyścig w rowie i dołączył się do czoła w drodze powrotnej, Komornicki (Strzelec Fort Bema) — za jazdę po ścieżce za rowerem i Zaborowski (Strzelecki Zw. Pułtusk) — za notoryczne trzymanie się samochodu YMCA. P. Zaborowski conajmniej zawcześnie zaczął „kombinować“ — już na 3-cim kilometrze za Warszawą.

**erd.**

# Zamorskie drużyny już wyeliminowane

## w pierwszym dniu mistrzostw piłkarskich świata

TURYN. 27.5. — Tel. wł. — Sensacyjny przebieg miał mecz o mistrzostwo świata Austria — Francja. Zawodowcy austrjaccy, faworyci na mistrzostwo z najwyższym trudem, dopiero po przedłużeniu, pobili Francję w stosunku 3:2. Francuzi grali z temperamentem i ambicja, czem zrównoważyli przewagę taktyczna i techniczna Austrjaków. W 17 min. środek napadu Francji Nicolas uzyskał prowadzenie. Zanim przebrzmiał gwizdek sędziego Sindelar wyrównał. W obu drużynach ataki grały tak słabo, a obrońcy tak dobrze, że rezultat ten pozostaje bez zmiany.

Sędzia Holender van Moorsel zarządza przedłużenie: ostry strzał Schalla daje prowadzenie Austrii, a po zmianie stron Bican powiększa przewagę. Karnym za faul Cisara Verriet ustala wynik dnia.

NEAPOL. 27.5. — Tel. wł. — Węgrzy zrewanżowali się Egiptowi za swą porażkę olimpijską w Paryżu i pokonali ich 4:2 (2:2), przyczem przewaga ich była większa, niż wskazuje wynik. Egipcjanie grali dobrze technicznie i bardzo szybko. Teleki uzyskał prowadzenie a Toldi zdobył drugą bramkę dla Węgrów. Szybkie ataki Egipcjan przyniosły im w ciągu pięciu ostatnich minut wyrównanie: Mustafa Kemal, Abdel Rahan i Fausi byli strzelcami. Po przerwie Węgrzy opanowali zupełnie boisko: Vince i Toldi ustalili wynik dnia.

BOLOGNA. 27.5. — Tel. wł. — Szwecja pokonała Argentynę wobec 35.000 widzów, sprawiając wielką niespodziankę organizatorom. Amatorzy z Południowej Ameryki grali doskonale technicznie, ale bardzo niesłutecznie. Temniemniej zwycięstwo Szwedów nie jest zupełnie zasłużone. Coprawda bramkarz szwedzki Rydberg, był prze szkodą nie do przebycia.

Już w 5 min. prowadzili Argentyńczycy ze strzału Bellisa, po 5 min. wyrównał środek ataku Jonasson. Jeszcze raz kapituluje Rydberg przed wspaniałym strzałem Galatea, ale niedługo potem Jonasson wyrównuje, a w 38 m. Kroon ustala wynik dnia.

GENUA. 27.5 — Tel. wł. — Hiszpanja sprawiła drugą niespodziankę w rozgrywkach, eliminując Brazylję w stosunku 3:1 (3:0). To zwycięstwo zawdzięczała Hiszpanie raczej szczęściu. Zawodowcy brazylijscy stali bowiem na bardzo wysokim poziomie technicznym, ale nie mieli ani jednego strzelca w ataku. Grali oni pozatem wyłącznie niemal środkową trójką. Zawiódł też fatalnie prawy obrońca. Sędziował p. Birlem.

TRIEST. 27.5. — Tel. wł. — Rumunia okazała się niespodziewanie bardzo groźnym przeciwnikiem dla Czechosłowacji, która wygrała tylko w stosunku 2:1 (0:1). W pierwszej połowie gra była otwarta, a nawet Rumun Dobai zdobył prowadzenie. Po przerwie Czesi mieli już znaczną przewagę ale strzelili tylko dwie bramki przez Puca i Nejedly'ego.

RZYM. 27.5. — Tel. wł. — W półfinałach o mistrzostwo świata 31 maja grają Medjolan: Niemcy — Szwecja, Turyn: Szwajcarja — Czechosłowacja, Bologna: Austrja — Węgry, Neapol: Włochy — Hiszpanja.

GENUA. 27.5.— Tel. wł.—W meczu o piłkarskie mistrzostwo świata Niemcy pokonały Belgję w stosunku 5:2 (1:2). Frekwencja była dotkliwym ciosem dla organizatorów: zebrało się tylko 8.000 widzów. Sędziował Włoch Matteo zbyt drobiazgowo.

Niemcy atakują od początku, ale akcje Belgów są płynniejsze i lepiej są oni zgrani. Voorhof dwa razy strzela, tak że piłka ociera się o słupek. W drużynie niemieckiej środkowy pomocnik Czepan, gra jako trzeci obrońca, w ataku każdy gra na własną rękę, to też obrońcy mają dużo do roboty. W 26 min. Kobierski przebija się i strzela ostro w róg 1:0. W 30 min. wyrównuje Voorhof, a na parę minut przed końcem ten sam gracz główką zdobywa prowadzenie dla Belgji.

Po pauzie już po paru minutach Niemcy wyrównują: Lehner przebija się, centruje i Siffling strzela nieuchronnie. Za chwilę Kobierski ucieka wzdłuż linji, centruje. Braet usiłuje złapać piłkę, pada a szybki Conen lokuje ją w siatce. W 25 min. Conen po rzucie autu strzela nieuchronnie, a na parę minut przed końcem ten sam gracz ustala wynik dnia.

RZYM. 27.5. — Tel. wł. — Włochy pobiły bez trudu Amerykę w meczu o mistrzostwo świata w stosunku 7.1 (3:0).

Włosi byli o klasę lepsi, dyktowali tempo i przebieg gry, tak że trudno powiedzieć o ich rzeczywistej wartości.

Już w pierwszych minutach liczne rogi mówią o przewadze Włochów. W 18 min. Orsi podaje piłkę Schiavio, który przebija się i zdobywa pierwszą bramkę; po 4 min. Orsi podwyższa wynik na 2:0, po 8 min. strzał z 25 mtr. Schiavio — na 3:0.

Po przerwie Donelli w 12 min. zdobywa jedyną bramkę dla Amerykan, Włosi naciskają: w 18 min. Ferrari, w 19 min. Schiavio głową po rogu, w 24 min. Orsi i wreszcie na parę minut przed końcem Meazza — strzelają bramki. W tym czasie obrońca USA opuścił boisko spowodu kontuzji.

MEDJOLAN. 27.5. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów, w tem 15.000 Holendrów i Szwajcarów, Szwajcarja pokonała Holandję w stosunku 3:2 (2:1). Szwajcarzy górowali opanowaniem piłki i zgraniem; umiejętnie posyłali w bój swe szybkie skrzydła. Holendrzy ograniczali się z nieznanych powodów do kombinacji środkową trójką ataku. Już w 7 min. Szwajcarzy prowadzą 1:0; w 29 min. prawy łącznik Holendrów wyrównuje, w 42 min. Trello Abegglen zdobywa znów prowadzenie dla Szwajcarji. Po przerwie daleki strzał Trello Abegglena zamienia obrońca Holandji na bramkę samobójczą. W 21 min. środek ataku Holandji strzela drugą bramkę; Holandia atakuje teraz, aby wyrównać, ale bezskutecznie. Doskonale prowadził zawody Szwed Eklund.

WIEDEŃ. 27.5. — Tel. wł. — Wielka Nagroda Europy dla sprinterów amatorów w Wiedniu zakończyła się zwycięstwem Austrjaka Dusiki przed Szwajcarem Wegelin, Francuzem Ullrichem i Włochem Mozzo.

*Szamota* przyjeżdża do Polski na serję międzynarodowych wyścigów kolarskich organizowanych przez W. T. C. Mistrz Polski odwiedzi przypuszczalnie Warszawę, Łódź, Kalisz i Kraków. Obsada tych wyścigów zapowiada się rewelacyjnie. Pierwszy start — 8 czerwca na Dynasach.

**Meksyk — Stany Zjednoczone** mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata rozegrany w Rzymie zakończył się łatwem zwycięstwem Ameryki w stosunku 4:2. Drużyna USA, ta mieszanina kilku narodowości, wśród których byli i Polacy (Czerkiewicz i Pietras) zaprezentowała się słabo. Szybkość, świetna kondycja fizyczna, niezła technika, ale zupełnie prymitywna taktyka — oto jej cechy. Doskonałe lewe skrzydło, najlepszy gracz na boisku i znakomity strzelec, ale zresztą zły futbolista środek ataku Donelli zapewnili jej zwycięstwo. Meksyk był o cień wolniejszy, dużo mniej energiczny i równie słaby taktycznie.

Bramki strzelili Donelli w 16 i 30 min. Carenno w 35 min. (2:0), Consalves w 19 min. (3:1) Gomez (w 32 m.) 3:2 i znów Donelli. Sędziował Egipcjanin Yussuf Mohemed.

# Bezbramkowy mecz

## Polonia -- Strzelec w Warszawie

WARSZAWA. 27.5. **Polonia—Strzelec (Siedlce) 0:0. Sędzia p. Andrzejak.**

Patrząc na grę maruderów Ligi dochodzi się do wniosku, że doprawdy zbyt długo trzeba będzie jeszcze czekać, kiedy liczba członków t. z. polskiej ekstraklasy zmniejszy się do 10, a potem — da Bóg — do ośmiu klubów.

Doprawdy, aż zimno się robi na myśl, co pomyślałby sobie jakiś fachowiec piłkarski z Austrji, Czechosłowacji, Węgier czy Anglji, gdyby mu pokazać niedzielny mecz Polonia—Strzelec, równocześnie objaśniając, że to walczą dwie z dwunastu najlepszych drużyn polskich.

Czyż trzeba jeszcze raz wymieniać wszystkie wady obu drużyn? Dajmy temu spokój — znamy to przecież już napamięć. Podkreślić chyba można fakt sięgający głębiej jak technika, taktyka, czy gra ciałem—że obu drużynom brak jest przedewszystkiem koncepcji w grze, że to, co pokazały one w niedzielę na boisku Polonii, stoi już na granicy między sportem zawodniczym a dyrdymałką, że w grze takiej najwięcej futbolu mieści się chyba... w samej nazwie.

A przecież nie zapominajmy równocześnie, że w takiej Polonii gra trzech aktualnych reprezentantów Polski (Bułanow, Szczepaniak, Korniejewski) i kilku graczy, którzy dawniej nosili również na swej piersi koszulki z białym orłem, choćby w roli rezerwowych (Seichter, Ałaszewski, Łańko).

I cóż jest wynikiem 90-minutowych wysiłków takiego, zdawałoby się słynnego kompletu: cztery, dosłownie cztery, celne strzały na bramkę, kilka kapitalnych pudeł i... ani jednej naprawdę wartościowej akcji zespołowej.

Pod tym ostatnim względem siedlczanie wypadli kapkę lepiej. Czasami coś się im zaczynało kleić (zwłaszcza na prawej stronie), ale akcjami takiemi moglibyśmy i chcielibyśmy się zachwycać w kl. C, ale nie w Lidze.

Jeśli natomiast chodzi o potencję strzałową, ten nieomylny sprawdzian wartości ofenzywnej drużyny, to pod tym względem Strzelec wypadł poprostu beznadziejnie. Dość powiedzieć, że Korniejewski de facto nie miał ani jednego celnego, pełnowartościowego strzału na swą bramkę!

Zespoły wystąpiły w składach:

Polonia — Korniejewski; Pigłowski, Bułanow; Seichter, Szczepaniak, Zastawniak; Bułanow III, Zgliński, Łańko, Ałaszewski, Odrowąż.

Strzelec — Siadak; bracia Gwoździńscy; Lewocki, Stępień, Czajka; Major, Święcki, Bilewicz, Polak, Kobojek.

O grze pisać nie będziemy — szkoda papieru.

A o graczach? U siedlczan wyróżnić trzeba trio obronne, oraz Święckiego w napadzie.

U gospodarzy jako tako grali Szczepaniak i Bułanow (jak na formę reprezentacyjną, to jednak stanowczo zbyt mało), oraz Zastawniak. Słabą formą zdumiewał Seichter, Odrowąż, Ałaszewski i Zgliński.

Sędzia p. Andrzejak z Łodzi bardzo słaby.

SIEDLCE. 27.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A Strzelec I-b pobił Hapoel 5:0.

ŁUCK. 27.5. — Tel. wł. — W mistrzostwie kl. A PKS (Równe) zremisował z WKS 1:1.

# Skład Ligi na Lipsk

**Skład reprezentacji Ligi** na mecz z Lipskiem w dn. 31 b. m. w Warszawie zestawił kpt. zw. Ligi p. Przeworski następująco:

Hański, Bułanow, Martyna, Kotlarczykowie, Mysiak; Riesner, Artur, Nawrot, Wilimowski, Włodarz. Rezerwowi: Korniejewski, Pająk, Szczepaniak.

Zmianę w stosunku do składów „północnych“ na prawej stronie napadu tłomaczyć sobie trzeba z jednej strony przemęczeniem Matjasa, z drugiej zaś nienajlepszą formą wykazaną w Danji i Szwecji przez Urbana.

# Błędne wykonanie

## programu narodowej drużyny sprinterów

Pierwszy występ Drużyny Narodowej na torze nie przyniósł oczekiwanych emocyj: najlepsi nasi sprinterzy Einbrodt i Pusz nie spotykali się ze sobą ani razu.

Jeden i drugi wygrali łatwo wszystkie swoje spotkania i wykazali wyższość nad Klausem, Frączkowskim, Łączyńskim, Panakiem, Szandurskim i Zimmermannem. Ale twórcy programu konsekwentnie a niesłusznie unikając równorzędnych spotkań nie pokazali nam żadnych ciekawych kombinacyj.

Oprócz meczu Pusz — Einbrodt, oszczędzono nam pięknego widowiska Frączkowski — Klaus i Szandurski — Łączyński. Okazało się jednak, że Pusz i Einbrodt mają po 9 pkt., Frączkowski i Klaus po 7, Panak 5, Łączyński i Szandurski po 4 i Zimmermann 3. Dla ułożena tabelki zaszła zatem konieczność rozegrania spotkań dodatkowych. Deszcz spowodował jednak przerwanie wyścigów.

Wyniki Drużyny Narodowej. Spotkania trójkowe, obliczenie na punkty 3—2—1). Einbrodt (ŁKS — Łódź) bije w 13.6 sek. (ostatnie 200 metrów) Panaka i Łączyńskiego. Pusz zwycięża 13.6 s. Szandurskiego i Zimmermanna. Frączkowski wygrywa w 13.8 sek. z Panakiem i Szandurskim; Klaus w 14.2 sek. z Łączyńskim i Zimmermannem. Einbrodt pokonywuje w 13.4 sek. Frączkoskiego i Zimmermanna, Pusz po ciężkiej walce z drugiej pozycji zostawia o pół koła Klausa i Panaka (czas 13.6 sek.). Wreszcie w ostatniem spotkaniu Pusz udowadnia swą wyższość nad Frączkowskim i Łączyńskim (13.6 sek.), a Einbrodt — nad Klausem i Szandurskim (13.8 sek.). W ostatnim wyścigu Klausowi obluzowało się siodełko i wskutek tego nie stawiał on należytego oporu łodzianinowi.

*Punktacja D. N.:* 1) Einbrodt i Pusz po 7 i pół pkt. 3) Klaus i Frączkowski po 5 i pół pkt. 5) Panak 4 pkt. 6) Łączyński i Szandurski po 2 i pół pkt. 8) Zimmermann 1 pkt.

Wyścig „Moje pierwsze zwycięstwo“ (juniorzy): 1) Zondej 14.8 sek. 2) Zaczyński, 3) Czarnowski.

*

Propagandowy 15 klm. wyścig kolarski „Expressu Porannego“ wykazał, że w r. bieżącym klasa zawodników początkujących nietylko że podniosła się, ale i wyrównała. Kilkanaście kilometrów jazdy z szybkością około 50 klm. godz., mimo kilku pagórków nie wystarcza już dzisiaj na posegregowanie jadących, jak to miało miejsce w latach ubiegłych.

Drugim dorobkiem tego wyścigu jest wyłuskanie szeregu nowych nazwisk kolarzy jeszcze niestowarzyszonych, którzy walczyli o lepsze miejsce za jeźdźcami zrzeszonymi.

Bieg rozpoczęty o godz. 10-tej na Żoliborzu przyniósł zwycięstwo Cyranowi (A.K.S.) 26:49.2 przed St. Tomaszewskim (niest.), Wrzesińskim (A.K.S.), Jankowskim (Świt), Kamińskim (niest.) i Garncarzem (Rywal).

W wyścigu na 107-miu zgłoszonych startowało 102-ch, ukończyło go 97-u.

**Na szermierczych zawodach eliminacyjnych** pań w Warszawie, ostatnich przed mistrzostwem Europy, zwyciężyła Rowecka (AZS— Poznań). 2) Duchówna (Polonia). 3) Zakrzewska (Katowice), 4) Goryńska (Warszawianka), 5) Rysztedówna (Polonia).

# Ruch remisuje z Wormacją 3:3

**KATOWICE, 27.5. — Tel. wł. — Ruch — Worm (Wormacja) 3:3 (1:1).**

Wielokrotny mistrz południowo-zachodnich Niemiec i tegoroczny wicemistrz grupy, gościł wczoraj na boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach, gdzie spotkał się z mistrzem Polski. Goście naogół nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i pokazali przedewszystkiem pierwszorzędną kondycję fizyczną, oraz start do piłki.

Cały nacisk Wormacji spoczywał właściwie na pomocy Ruchu, która w dniu wczorajszym zagrała swój szczytowy mecz. Obrona, od której i tak nigdy nie wymagaliśmy zbyt wiele, była słaba, szczególnie Wadas, który na mecz przyjechał wprost z pułku. Bramkarz Płoch, jakkolwiek nie zawinił żadnej bramki, był również niepewny i wyraźnie zdenerwowany.

Goście grali przez cały okres gry niezwykle ostro a nawet czasem brutalnie, czego dowodem liczne rzuty wolne i dwukrotne kontuzjowanie Wilimowskiego. Wynik spotkania nie przynosi w żadnym wypadku zaszczytu mistrzowi Polski, który powinien był wygrać z różnicą conajmniej trzech bramek.

Pierwszy atak przeprowadzają Niemcy, kontratak ze strony Ruchu przynosi 100 proc. sytuację Wilimowskiemu, który jej nie wykorzystuje. Obustronne ataki są błyskawiczne i gra przerzuca się od bramki do bramki. W 5-ej min. Wilimowski znowu zaprzepaszcza doskonałą okazję. Za chwilę strzał Golza broni na róg bramkarz Ruchu. Niebezpieczny strzał Ludwika w 12 min. broni znów na róg Płoch; Wormacja ma teraz więcej z gry. Ruch otrząsa się z przewagi i uzyskuje dwa rogi zrzędu i zaczyna się powoli rozgrywać. W 25-ej m. o ładnem zagraniu całego ataku Włodarz plasuje piękną bombę w prawy róg siatki uzyskując prowadzenie. Wormacja kontratakuje jednak nie może uzyskać sukcesu. Dopiero w 36 min. Fath strzela w poprzeczkę, a Busan poprawia główką do siatki. Goście grają w dalszym ciągu bardzo ostro i faulują. Wilimowski za chwilę ma okazję do zdobycia bramki, jednak nie wykorzystuje wybiegu bramkarza.

Po przerwie Wormacja otrząsa się z lekkiej przewagi Ruchu i przez Ludwika uzyskuje w 15-ej min. prowadzenie. Fakt ten deprymuje zupełnie gospodarzy, a w szczególności tylne formacje, wskutek czego goście w 19-ej min. przez Fatha uzyskują wynik 3:1. Teraz Ruch zabiera się do pracy. W 20-ej min. Giemza przestrzeliwuje z pewnej pozycji. Peterek w 22-ej min. uzyskuje drugą bramkę.

Upragnione wyrównanie przychodzi z rzutu wolnego który wykorzystał Peterek rzeczywiście bardzo umiejętnie.

Sędziował p. Drożdż, publiczności około 10.000. Wormacja w sobotę zremisowała z Gliwicami 2:2.

# Tenisowe mistrzostwa Warszawy

Tenisowe mistrzostwa Warszawy, zorganizowane przez WLKT wypadły blado pod każdym względem. Zabrakło na starcie z czołowych graczy Jędrzejowskiej, Hebdy, Tłoczyńskiego, M. Stolarowa, Tarłowskiego, nadto tenisistek krakowskich, śląskich i lwowskich.

Wogóle turniej ten na tle takiego meczu z Francja czy z Rot Weissem wyglądał jak głęboka prowincja.

Ciekawsze wyniki szczegółowe były następujące: Panowie: „Lewicki — Bełdowski 6:3, 6:0, Bratek — Gottschalk (mistrz „młodych“) 6:3, 6:1, Bratek — „Lewicki“ 7.5, 6:3, Spychała—A. Tarnowski 6:1, 6:1, Spychała — Wojciechowski 4:6, 6:4, 6:4, Popławski — Majewski 6:2, 7:5, Wittman — Popławski 4:6, 6:1, 6:3, Spychała — Bratek 6:4, 6:3. Finał: Wittman — Spychała rozegrany zostanie w poniedziałek.

Juniorzy. Bratek — Strzelecki 6:1, 6:3, Spychała — Gotschalk 6:2, 6:3. Finał: Bratek—Spychała 6:2, 4:6, 6:3.

Panie: Neumanówna — Rudowska 9:7, 6:4, Lilpopówna — Orzechowska 6:3, 3:6, 8:6. Finał. Lilpopówna — Neumanówna 6:3, 6:0.

Double: Popławski, Spychała — Bełdowski, „Lewicki“ 6:4, 6:3, Wittman, J. Stolarow — Majewski, Bratek 7:5, 6:1. Finał: Wittman, J. Stolarow — Popławski, Spychała 4:6, 6:4, 4.6, 7:5, 6:4, Popławski znowu zademonstrował instynkt doublisty był jednak za bardzo nierówny.

Mixte: Rudowska, Majewski — Lilpopówna, Popławski 6:4, 6:4, Małcużyński, Orzechowska — Neumanówna, Wittman 6:4, 6:3. Finał w poniedziałek.

# Elita piłkarzy wiedeńskich w Polsce

## Austrja gra we Lwowie i na Śląsku, Admira w Krakowie

**Wiedeń**, 25 maja

Sezon wiosenny austrjackiego piłkarstwa już się zakończył. Na czoło zagadnień wiedeńskiego futbolu wysunęły się mistrzostwa świata. Potem przyjdzie Mitropacup.

Tymczasem rozbijają się najlepsze drużyny Wiednia po całej Europie przysparzając ojczyźnie „Wunderteamu" sławy, a klubowym kasom — pieniędzy.

W programie dwu sztandarowych drużyn wiedeńskich, Admiry i Austrjii, leży i Polska. Admira grać będzie już w najbliższych dniach we Lwowie i na Śląsku. Austria — w Krakowie.

Byłoby chyba rzeczą najzupełniej zbyteczną dowodzić jaką klasę reprezentują te dwie drużyny. Wszak pierwsza dokonała właśnie w tym roku poraz trzeci w swej historji tej sztuczki, że zdobyła jednocześnie mistrzostwo i puhar. Wszak zdołała w finale tego puharu pokonać Rapid (wszyscy pamiętają zeszłoroczną klęskę Cracovii 0:6) w rekordowym stosunku 8:0.

A Austria, ta najsławniejsza bodaj drużyna Wiednia, zeszłoroczny zwycięzca Mitropacupu, drużyna największych piłkarzy, jaki wydał tak podatny grunt wiedeński, klub braci Konrad, Kannhausera, Schafera i Sindelara, czyż potrzebuje reklamy?

Przyjrzyjmy się bliżej obu drużynom: Admira wystąpi bez swych trzech „reprezentacyjnych": Platzera, Schalla i Urbancka. Nie sądzę, aby brak ten odbił się na grze drużyny jako całości; mistrz Austrji rozporządza wystarczającą liczbą równorzędnych rezerw na zapełnienie tych luk. Już taki Platzer w bramce ma w Köhrerze najzupełniej równorzędnego zastępcę. Obrona Admiry jest bardzo twarda; szczególnie Pawlicek ma w Wiedniu sławę gracza, który nie przebiera w środkach.

Pomoc jest najsłabszą częścią, zwłaszcza że pozbawiona będzie bohatera meczu z Rapidem, Urbancka. Środkowy Hummenberger często nie wytrzymuje tempa.

Napad rozporządza samemi błyskotliwemi nazwiskami, z których jedynie może zastępca Schalla, Durspek, nie ma jeszcze wyrobionej marki, choć klasą nie ustępuje swym kolegom. Szczególnie niebezpieczni są obaj Voglowie na skrzydłach i środkowy Stoiber.

Jako całość jest drużyna Admiry jednostką nadzwyczaj twardą i nieustępliwą w walce. Większość meczów mistrzowskich rozstrzygała na swą korzyść, po przegranej pierwszej połowie, systematycznemi atakami w drugiej części spotkania.

W przeciwieństwie do Admiry jest Austria drużyną która raczej zdobywa sobie decydującą przewagę, już w pierwszych minutach gry.

Kierownik tej drużyny zapewnia, że wystawi bezwzględnie najsilniejszy skład, gdyż w obecnej chwili uważa się każde spotkanie jako zaprawę do ciężkich walk Mitropacupu. Przyrzeka nawet udział Sindelara i Viertla, naturalnie tylko w razie przegranej reprezentacji... z Francją.

Austria rozporządza zresztą pierwszorzędnemi rezerwami może w większym stopniu niż Admira.

Najsłabszy punkt drużyny, obrona, doznał ostatnio wzmocnienia przez doskonałego beka, ze zdegradowanego Donau, Ludwiga, który obok Grafa i Kaitha oraz Müllnera w bramce będzie ostoją defensywy. Ten ostatni nie przedstawia specjalnie wysokiej klasy, miewa jednak dobre dnie.

Pomoc w składzie Gall, Black, Najemnik jest żelazną częścią drużyny. Dwaj pierwsi stanowili jeszcze niedawno koncertową dwójkę „Wunderteamu". Dziś ustąpili młodszym.

W napadzie zobaczymy przeważnie graczy młodych, z których szczególnie środkowy Stroh zasługuje na wyjątkową uwagę. Jest to jeden z najzdolniejszych graczy młodego pokolenia Austrji; normalnie grywa na łączniku obok Sindelara, wraz z którym inicjuje owe genjalne zagrania, które przynoszą zwycięzcy Mitropacupu bramki i sukcesy. Niewiele ustępują mu Spechtl (znany nam z meczu amatorskiego) i Jerusalem. Skrzydłowy Molzer jest bardzo szybki, ale często niedokładny w podaniach. Na lewem skrzydle Viertla zastąpi König.

Austria przyjeżdża do Krakowa wprost z Wiednia. O planowanym meczu z reprezentacją miasta nic nie wie, gdyż pertraktacje szły w kierunku rozegrania jednego meczu z Garbarnią w w dniu 31 b. m. Austrjacy nie mieliby nic przeciwko jeszcze dwom, trzem innym meczom w kilku pobliskich miastach Polski.

Tak samo Admira, która gra 31-go we Lwowie a 2-go i 3-go czerwca w Katowicach pertraktuje jeszcze w sprawie czwartego meczu z Bielskiem.

Należałoby bez zwłoki skorzystać z okazji, która może się nieprędko powtórzyć.

**D. Sternhell**



NA UPRAGNIONEJ MECIE

**Zwycięzca 105 klm. wyścigu szosowego „Expressu Porannego" Stanisław Zieliński (Orkan), dzięki swemu sukcesowi, wysunął się na czoło szosowców polskich**



NA GÓRCE BIELAŃSKIEJ

**Czołowa grupa zawodników w biegu ulicznym „Expressu Porannego". Czwarty z prawej zwycięzca Cyran**

RZYM. 27.5. — Tel. wł. — Guerra jest nadal w bezkonkurencyjnej formie i wygrywa po kolei wszystkie etapy wyścigu dookoła Włoch. Najdłuższy etap Piza — Rzym (325 klm.) przejechał on w czasie 11:22.57, drugi Sella, 3) Piemontesi, 4) Camuso. Etap Rzym — Neapol (226 klm.) kończyli Guerra i Olmo samotnie na czele rozbitego pola. Zwyciężył na finiszu Guerra.

KOPENHAGA. 27.5. — Tel. wł. — Jacobsen ustanowiła rekord Europy na 100 m. stylem klasycznym w czasie 1:25.1, Andersen przepłynęła 200 m. w znakomitym czasie 2:38.1.

NOWY JORK. 27.5. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa St. Zjednoczone pobiły Kanadę 3:0. Stoefen (USA) — Rainville 6:1, 7:5, 6:1, Shields (USA) — Martin 6:2, 6:3, 6:1, Lott, van Rynn — Rainville, Martin 6:1, 6:4, 6:0.

PARYŻ. 27.5. — Tel. wł. — Wyścig dookoła Paryża (248 klm.) wygrał Ch. Pelissier w 6:53.20, 2) Le Goff, 3) A. Magne, 4) J. Bidot.



OSTATNIE METRY PRZED TAŚMĄ

**Zwycięzca biegu ulicznego „Expressu Poranntgo" Stefan Cyran (A. K. S.) wpada na tor dynasowski. Za nim widać zdobywcę II-go miejsca Tomaszewskiego (niestow.).**

# Pięściarze polscy w Ameryce

## Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

**New York**, 12 maja.

Na statek przybyliśmy w sobotę wieczorem. Po wypakowaniu bagażu spożyliśmy pierwszą kolację na morzu. Morze z wieczora spokojne, lecz nie nadługo. W nocy rozpoczęła się lekka kołysanka i wkrótce potem mieliśmy sztorm, który trwał 2 doby.

W drugim dniu jadalnia opustoszała, z drużyny tylko Karpiński, Rotholz, prezes Baranowski i ja byliśmy na nogach, nie odczuwając prawie że morskiej choroby, reszta była, jak się wyraził Rogalski, fizycznie, moralnie i materjalnie złamana. Sipiński rozchorował się poważnie, ma opuchnięty kark i jest pod opieką lekarza okrętowego.

W drugim dniu wieczorem rozpoczęliśmy trening. Do nie chorujących dołączyli się Majchrzycki, Piłat, Kajnar i Rogalski, a na trzeci dzień Misiurewicz.

Chwile wolne spędzaliśmy na pokładzie, urozmaicając sobie czas różnemi zabawami. Pogoda w czasie całej podróży nam nie sprzyjała, mieliśmy tylko 1 dzień słoneczny.

W ostatnim dniu prez. Baranowski otrzymał powitalną depeszę dla drużyny od konsula polskiego z New Yorku, p. Marchlewskiego.

Mniej więcej w tym samym czasie przybyły na pokład władze policyjne i sanitarne, jak również szereg fotografów prasowych, którzy nas powyciągali na górny pokład, robiąc szereg zdjęć dla miejscowej prasy. Równocześnie z nami fotografowano angielskiego aktora filmowego Langhtona, znanego w Polsce z filmu Henryk VIII.

Czytaliśmy i słyszeliśmy o wielkości portu ze statua wolności i miasta, lecz widok przeszedł nasze wyobrażenie o potędze i bogactwie N. Y.

W zachwycie naszym przeszkodził nam Rogalski, twierdząc, że Kolumb nie ma się czem chwalić, bo mając tak widoczny cel, Amerykę mógł odkryć każdy.

Na przystani powitali nas: delegat konsulatu p. Wasilewski i kilkunastu Polaków z Kolonji Polskiej oraz dwu specjalnie delegowanych redaktorów z „Chicago Tribune" z Chicago pp. Owen i James, opiekunowie w dalszej podróży. Po załatwieniu formalności z władzami celnemi udaliśmy się samochodami do hotelu „New Yorker" (komfortowo urządzony budynek na sposób amerykański o przeszło 5.000 pokojach); umieszczono nas niewysoko... na 21-em piętrze, bo Piłat nie znosi jazdy windą.

**Chicago**, 15 maja.

Pierwszą noc w Nowym Jorku przespaliśmy bardzo dobrze, każdy czuł wreszcie silny grunt pod nogami.

Po spożyciu śniadania udała się reprezentacja z wizytą do gen. konsula R. P. p. Marchlewskiego, który powitał nas nad wyraz serdecznie. W drodze do konsulatu i spowrotem zwiedziliśmy miasto.

Po obiedzie wszyscy zabrali się do pisania listów i pocztówek. Rekord osiągnął Rotholc, nawet dzienniki amerykańskie podawały to jako sensację: 42 pocztówki i 6 listów. Wieczorem poszliśmy do kina-teatru „Musichall", olbrzymiej sali, mogącej pomieścić około 20.000 widzów.

Następnego dnia, w niedzielę, poszliśmy do kościoła św. Patryka na nabożeństwo. Po powrocie obiad i odpoczynek przed 20-godzinną podróżą do Chicago. Przejazd mieliśmy nadzwyczaj wygodny dzięki staraniom organizatorów, którzy zamówili dla nas specjalny wagon sypialny i odpowiednie potrawy w wagonie restauracyjnym. Karty (spis potraw) miały na pierwszej stronicy napisy: „Polish Golden Glaves Boxing Team".

Z New Yorku wyjechaliśmy w niedzielę wieczór z dworca Penselvenia tunelem pod rzeką Hudson, zjedliśmy kolację, przeczytaliśmy dostarczane nam każdego dnia dzienniki polskie, wydawane w Ameryce.. Nasz kolorowy służący przygotował nam łóżka i smaczny sen trwał do godz. 8 rano. Przybyliśmy do stanu Ohio. Tor kolejowy przecinał bądź to ziemię uprawną, lub też olbrzymie pastwiska, widzieliśmy rozrzucone gdzieniegdzie farmy i duże mleczarnie oraz rumowiska starych samochodów, sterty kół, resorów, podwozi i wszelkiego rodzaju żelastwa.

Kilka stacyj przed Chicago powitał nas naczelny redaktor sportowy „Chicago Tribune" p. Ward, dając nam instrukcje co do przyjęcia w Chicago. Prosił, żeby się trzymać razem, nie zatrzymywać się, gdyż trudno byłoby odnaleźć zaginionego.

Parę minut po 2-ej pociąg wtoczył się na dworzec chicagowski. Na peron wpuszczono tylko członków Komitetu przyjęcia, fotografów i kilkaset osób prywatnych, wśród których znajdował się także, co przyjęliśmy z prawdziwą uciechą, stary kolega po fachu Eddie Ran. Fotografje, łzy u niektórych starszych pań i ściskanie dłoni nie miały końca; entuzjazm bardzo wielki.

Dopiero gdy każdy z nas otrzymał dwu opiekunów, którzy nas trzymali pod rękę, przedostaliśmy się przez peron do halu dworcowego.

**Fast.**



**PINTON,**
**największa nadzieja szermierki włoskiej**



CZWÓRKA WAG CIĘŻKICH U. S. A.

**Od lewej u góry: Danny Farrar, któremu sędziowie przyznali niezasłużenie zwycięstwo nad Misiurewiczem, Fred Caserio, pogromca Majchrzyckiego; u dołu: Ario Soldati, problematyczny zwycięzca Karpińskiego i murzyn Otis Thomas, który wypunktował Piłata**



JAK PRZED WIEKAMI...

**Z racji obchodu jubileuszowego czterdziestolecia istnienia nowoczesnych igrzysk olimpijskich, odbyło się w Atenach szereg zawodów, odtworzonych według wzorów z epoki antycznej.**



WAGI LEKKIE U. S. A.

**Od lewej u góry: Patry Urso (przegrał z Rotholcem), Troy Bellini, zwycięzca Rogalskiego; u dołu: Al Nettlow, pogromca Kajnara; Phil Kenneally, który wygrał wysoko z Sipińskim.**

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"